



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 30 lipca 2024 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 176.10670,1

Nakład 41 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Paryż 2024

PIERWSZY MEDAL DLA POLSKI

Bezbłędnie, szybko, jakby walczyła o życie, a wzdłuż toru kajakowego biegł ojciec, dopingując córkę, odganiany przez ochronę. Tak Klaudia Zwolińska zdobyła srebrny medal igrzysk olimpijskich w Paryżu. Pierwszy dla Polski.

Kolejną rywalkę odprawiła Iga Świątek. Z olimpijskim turniejem singlistek pożegnała się natomiast Magda Linette.

- ▶ 2 i 20
- Serwis olimpijski Paryż 2024 ▶ Wyborcza.pl



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Świat

Izrael szykuje atak na Liban

USA odradzają Izraelowi bombardowanie Bejrutu, rząd Libanu staje murem za Hezbollahem, a prezydent Turcji fantazjuje o wkroczeniu tureckich wojsk do Izraela ▶ 10-11

Ekonomia

Orbán ostro o Polsce

– Polacy prowadzą najbardziej obłudną i świętoszkowatą politykę w Europie – stwierdził w Rumunii premier Węgier Viktor Orbán ▶ 12; Komentarz ▶ 2

Witamy w Polsce

Kłopot incognito

– To niebezpieczny człowiek – słyszy Anna. Policyjne Archiwum X wywozi ją z miasta i ukrywa, ale potem kobieta nagle traci ochronę ▶ 18-19

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



1 RP

NFZ opublikował listę szpitali

Leczenie raka tylko w sieci

243 szpitale spełniły kryteria i weszły do Krajowej Sieci Onkologicznej. W pozostałych nie będzie już można leczyć się onkologicznie, chyba że na komercyjnych zasadach.

Judyta Watoła

Ustawa o Krajowej Sieci Onkologicznej to spadek po rządach PiS. Uchwalono ją wiosną 2023 r. Ówczesny minister zdrowia Adam Niemiński atakował w Sejmie jej krytyków. Mówił, że założenia KSO opierają się na twardych danych. Jednocześnie nie chciał opublikować raportu z trwającego kilka lat pilotażu. Po zmianie władzy zrobiła to dopiero minister Izabela Leszczyna. Raport potwierdził to, o czym wielokrotnie pisała „Wyborcza”: pilotaż zakończył się kompletnym fiaskiem. Nie ma żadnych dowodów na poprawę efektów leczenia chorych z nowotworami w ośrodkach uczestniczących w pilotażu.

Mimo to Ministerstwo Zdrowia pod kierownictwem Izabeli Leszczyny zdecydowało się kontynuować nieudany pomysł PiS. Tłuma-

czyło to tym, że sieć została wpisana do Krajowego Planu Odbudowy i odstąpienie od niej wiązałoby się z utratą unijnych miliardów.

Nowe kryteria

W ciągu roku od uchwalenia ustawy miały zostać przygotowane rozporządzenia umożliwiające praktyczne wejście w życie przepisów o sieci. Rząd PiS jednak tego nie dopilnował. W rezultacie kilka miesięcy temu pośpiesznie uchwalono przesunięcie o rok praktycznego wdrożenia sieci. Rozporządzenie o kryteriach wejścia do KSO ukazało się 24 lipca. Dwa dni później oddziały NFZ opublikowały listy szpitali, które weszły do sieci na ich terenie. Ich pełną listę publikujemy na Wyborcza.pl.

Kryteria dotyczyły m.in. aparatury, kwalifikacji personelu i liczby pacjentów z określonymi rozpo-

znaniem oraz liczby operacji poszczególnych nowotworów leczonych np. chirurgicznie. To ma wyeliminować z leczenia onkologicznego oddziały, które mają za mało pacjentów, by wykazać się odpowiednim doświadczeniem.

Szpitale, które nie spełniły tych kryteriów, będą mogły kontynuować leczenie chorych tylko do 31 marca przyszłego roku. To oznacza, że najprawdopodobniej już po wakacjach zaczną przekazywać swoich pacjentów do innych szpitali. Jeśli więc ktoś akurat teraz rozpoczyna leczenie onkologiczne, powinien zacząć od sprawdzenia, czy wybrany przez niego szpital znalazł się w KSO.

Szpitale, które
nie spełniły kryteriów,
będą mogły
kontynuować leczenie
chorych tylko
do 31 marca 2025 roku

Ośrodki spoza sieci nadal jednak będą mogły prowadzić diagnostykę onkologiczną i zajmować się pacjentami chorymi na raka w zakresie ambulatoryjnej opieki specjalistycznej jako tzw. ośrodki kooperacyjne. Ich listę można znaleźć na stronach oddziałów NFZ. W mniejszych województwach jest do 100 takich ośrodków, w dużych – po kilkaset (np. prawie 400 na Mazowszu i ponad 600 w woj. śląskim).

Dla pacjentów
bez korzyści

– W tej chwili w sieci nie ma monitorowania jakości i efektywności leczenia. Nie ma też procedur wdrażania zaleceń, które służyłyby poprawie wskaźników. Wprowadzenie KSO w tej postaci, w jakiej robi to teraz Ministerstwo Zdrowia, nie przyniesie pacjentom rzeczywistych korzyści – mówi Anna Andrzejczak, prezes fundacji Onkologia 2025.

Korzyści będą miały za to szpitale. Dzięki zakwalifikowaniu się do KSO będą się mogły ubiegać o pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy. Do podziału będzie 5,5 mld zł. ●

Andrzej
Kublik



Co na to Obajtek?

Czyżby węgierski koncern MOL, który odkupił od Orlenu większość stacji benzynowych Lotosu, odkrył, że sprzedaje w nich paliwa produkowane przez Orlen z rosyjskiej ropy naftowej sprowadzanej z pogwałceniem unijnych zakazów? Taki właśnie zarzut postawili Polsce czołowi węgierscy politycy.

„Podczas gdy obecny polski rząd krytykuje i oskarża nas o import ropy naftowej z Rosji, która jest niezbędna dla funkcjonowania kraju [Węgier], jeśli dobrze przyjrzymy się liście nabywców jednego z największych rosyjskich koncernów naftowych, znajdziemy tam również Polaków” – napisał w niedzielę na Facebooku szef węgierskiej dyplomacji Péter Szijjártó, odznaczony przez Putina Orderem Przyjaźni – najwyższym rosyjskim odznaczeniem dla cudzoziemców.

Dyplomatycznie skorygował swojego szefa Viktora Orbána, kierując krytykę tylko wobec obecnego rządu Polski.

Tymczasem premier Węgier w sobotę w wystąpieniu w Rumunii zarzucał Polsce, że od czasu napaści Rosji na Ukrainę, czyli ponad dwóch lat, realizuje swój „stary plan” uniezależnienia się od Rosji i Niemiec, tworząc w Europie nową oś władzy, która omija oś Berlin – Paryż, i budując nową amerykańską „twierdzę” wraz z Londynem, Kijowem oraz państwami bałtyckimi i skandynawskimi.

– Polacy prowadzą najbardziej obłudną i świętoszkowatą politykę w Europie. Prawią nam [Węgrom] morały, krytykują nas za relacje gospodarcze z Rosjanami, a sami bezwstydnie prowadzą z nimi interesy – oskarżał Orbán.

Były prezes Orlenu jako pierwszy powinien zaprotestować przeciw kalumniom Orbána

Nie przedstawił konkretów, więc jego zarzuty są insynuacjami i kalumniami. Orlen skończył z importem ropy naftowej w lutym zeszłego roku, a Gazprom zakręcił kurek z gazem dla Polski już w kwietniu 2022 r., dwa miesiące po rozpoczęciu inwazji na Ukrainę.

Doskonale powinien o tym wiedzieć Daniel Obajtek, który do początku lutego tego roku był prezesem Orlenu i w wywiadach dla zagranicznych mediów utyskiwał na straty Orlenu po wprowadzeniu unijnego embarga na ropę naftową i paliwa z Rosji. I to przede wszystkim on powinien teraz zareagować.

Po podpisaniu na początku 2022 r. umowy o sprzedaży MOL przez Orlen dawnych stacji benzynowych Lotosu Obajtek polecał na spotkanie z Orbánem do Budapesztu, aby omawiać „suwerenność energetyczną w Europie Środkowo-Wschodniej”. W tym samym 2022 r., kiedy Orlen finalizował gigantyczne przejęcia Lotosu i PGNiG, znalazł czas, aby reprezentować grupę PZU w radzie nadzorczej spółki deweloperskiej GTC, zdominowanej przez kapitał zarejestrowany na Węgrzech.

W czerwcu Daniel Obajtek został wybrany z list PiS do Parlamentu Europejskiego. W oświadczeniu majątkowym podał, że dostaje miesięcznie 15 tys. euro (ponad 64 tys. zł) jako dyrektor rozwoju biznesu międzynarodowego węgierskiej prywatnej firmy budowlanej Bayer Construct. Według mediów firma ta robi interesy z Istvánem Tiborcsem, zięciem Orbána, a także z Lorincem Mészárossem, politykiem partii Fidesz Orbána. Bayer Construct ma kontrakt od rosyjskich firm Rosatom i Titan na prace przy budowie nowej elektrowni atomowej Paks II, finansowanej głównie z kredytu rządu Rosji.

Były prezes Orlenu jako pierwszy powinien zaprotestować przeciw kalumniom Orbána i skłonić premiera Węgier, aby przeprosił Polaków. ● **Czytaj też ► 12**



Oficjalnie jestem w gronie tych osób, które są rozważane w ramach kandydatów Zjednoczonej Prawicy

PATRYK JAKI

europoseł Suwerennej Polski w Radiu ZET o możliwym starcie w przyszłorocznych wyborach prezydenckich

Indonezja Ogromne straty przez suszę



FOT. PAP/EP/PHOTISMANJUNTAK

Rolnik zbiera ryż w Lampeunurut w indonezyjskiej prowincji Aceh. Przedłużająca się susza spowodowała bardzo duże straty w tych uprawach. Szczyt pory suchej w większości części Indonezji przypada właśnie na lipiec i sierpień.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

250

TYŚ. ŻŁ
Tyle w gotówce otrzymają polscy złoci medaliści igrzysk olimpijskich w Paryżu. Do tego dwupokojowe mieszkanie, diament, obraz i voucher na wakacje. Srebro Polski Komitet Olimpijski „wycenił” na 200 tys. zł, zaś brąz – na 100 tys. zł. Oczywiście plus wspomniane dodatki.

**Więcej ► Wyborcza.biz
Serwis olimpijski
► Wyborcza.pl**

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34322710

Pamięci naszej Córeczki

Paulinki Zysk

która jutro obchodziłaby 23. urodziny...

Córeńko,
Już po raz dwunasty, zamiast patrzeć jak dmuchasz świeczki na torcie,
pójdziemy zapalić Ci znicze.

Wszystkiego najlepszego Tam, jeśli jakieś Tam w ogóle istnieje.

Kochamy Cię najbardziej na świecie Myszeńko nasza jedyna...

mama i tata

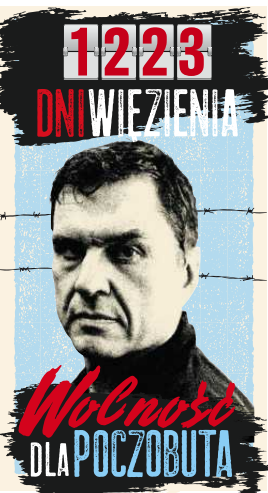


Paulinka zginęła 9 marca 2013 roku w wypadku, gdy jechała ze swoim zespołem Jazz One Junior EDS na turniej tańca spełniać swoje marzenia...

ODESZLI.pl

**STWÓRZ
MIEJSCE PAMIĘCI**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma



Kupili samoloty za 120 mln zł, a nie będzie miał kto latać

Straż Graniczna kupiła dwa samoloty Turbolet za 120 mln zł. Wkrótce po podpisaniu umowy wypowiedzenia złożyło dwóch doświadczonych pilotów. – Będą nowe maszyny, nie będzie ludzi do latania – komentują funkcjonariusze.

Piotr Kozłowski

Umowę na zakup dwóch samolotów patrolowych Turbolet L-410 wyposażonych w system obserwacji lotniczej władze Komendy Głównej Straży Granicznej podpisały pod koniec maja tego roku. Maszyny ma dostarczyć konsorcjum firm Aero Club i JB Investments. Straż Graniczna zapłaci dokładnie 119 mln 999 tys. 784 zł. To zaledwie o 216 zł mniej, niż wynosił budżet na zakup. Ten ustalono na 120 mln zł.

– Władze SG chwalą się zakupami. Mówią, że będziemy zastępowali stary sprzęt nowymi samolotami. Problem w tym, że nie będzie miał kto nimi latać. Kilka tygodni po zakupie wypowiedzenia złożyło dwóch doświadczonych pilotów. Wybrali lepiej płatną pracę. A my zostaniemy z czterema turboletami i zaledwie dwoma dowódcami, którzy mogą nimi latać – mówi „Wyborczej” jeden z pilotów Straży Granicznej.

Piloci narzekają na zakup turboletów

We flocie Straży Granicznej jest teraz 18 maszyn. To 10 samolotów i 8 śmigłowców. Jak informowaliśmy, duża część z nich jest niesprawna. Dla przykładu spośród pięciu śmigłowców Kania sprawne są tylko dwa. Jeden wycofano z eksploatacji, bo już nie nadawał się do użytku. Nie lepiej jest z samolotami. Z dziesięciu maszyn nie latają m.in. Mewa, Skytrack czy dwie spośród czterech Wilg.

W 2020 r. Straż Graniczna za 110 mln zł kupiła dwa samoloty Turbolet. Stacjonują w bazie w Gdańsku. Są wyposażone w nowoczesne systemy do obserwacji z dużych odległości. Szczególnie dobrze radzą sobie w patrolowaniu otwartych przestrzeni, np. morza. Z tego powodu maszyny brały udział w wielu misjach agencji Frontex. Ale ze względu na brak sprzętu Straż Graniczna wykorzystuje je także do patrolowania polsko-białoruskiej granicy.

Robi to, choć piloci narzekają na takie rozwiązanie. Przede wszystkim dlatego, że turbolety latają na wysokim pułapie i z dużą prędkością. W związku z tym prowadzenie szczegółowej obserwacji, gdy coś dzieje się w konkretnym punkcie przy zaporze, jest bardzo trudne. – Kiedy operator coś zauważy i chce to obejrzeć z bliska, trzeba zawrócić. Przy samolocie lecącym tak szybko i wysoko nie da się zawrócić ot, tak sobie. Trzeba przelecieć kilka kilometrów. Zajmuje to co najmniej kilkanaście minut. Gdy wracamy, sytuacja może być już zupełnie inna – mówi jeden z pograniczników.

Trzeba też dodać, że przelot z Gdańska na granicę polsko-białoruską zajmuje od godziny do półtorej w jedną stronę. To często ponad połowa długości lotu. Piloci zwracają uwagę na niepotrzebnie ponoszone koszty, np. paliwa. I zauważają, że w większości europejskich państw do patrolowania granicy lądowej wykorzystuje się śmigłowce.



• **Na granicę polsko-białoruską turbolety lecą z Gdańska od godziny do półtorej. Latają na wysokim pułapie i z dużą prędkością – prowadzenie z nich obserwacji na zaporze jest bardzo trudne** FOT. ST. CHOR. SG PAWEŁ KOWALECZKO – KGSG

Pogranicznicy przekonują, że przy polsko-białoruskiej granicy lepiej sprawdziłyby się mniejsze samoloty, latające na niskim pułapie, które zastąpiłyby wysłużone wilgi. Ich zaletą jest to, że mogą startować i lądować na niewielkich trawiastych lotniskach. Turbolety potrzebują profesjonalnego pasa startowego. Wystarczyłyby więc dotychczasowe dwa, a dużo bardziej przydałyby się małe samoloty do zastąpienia wilg.

Piloci odchodzą

Mimo tych uwag Straż Graniczna zdecydowała się na zakup kolejnych turboletów. Zgodnie z umową dwie maszyny mają być dostarczone w wersji bazowej do 10 grudnia tego roku. Później kolejny rok zajmie ich wyposażenie w odpowiednie systemy. Do 10 grudnia 2025 r. ma nastąpić odbiór końcowy i przekazanie przez dostawcę.

I tutaj dochodzimy do sedna problemu. Załogę jednego turboleta stanowi dowódca

oraz drugi pilot, a także jeden, a najczęściej dwóch operatorów systemów obserwacyjnych. To oznacza, że podczas lotów w samolocie jest zazwyczaj czteroosobowa załoga. Jak wspominał nasz rozmówca, kilka tygodni po podpisaniu umowy dwóch doświadczonych pilotów złożyło wypowiedzenia. Jeden z nich miał uprawnienia dowódcy statku powietrznego, drugi był drugim pilotem. Obaj odeszli ze służby w październiku.

– Wtedy w formacji zostanie dwóch dowódców i trzech drugich pilotów. Na cztery samoloty to zdecydowanie za mało. Idealnie byłoby, gdyby maszyny były w gotowości przez 24 godziny na dobę. Przy tak małej kadrze to absolutnie niemożliwie. Ale załóżmy nawet, że mamy tych dwóch dowódców. Przecież oni nie będą w stanie dyżurować bez przerwy. Zresztą z taką obsadą podejmowanie jednocześnie nawet dwóch turboletów będzie bardzo trudne – mówi jeden z naszych informatorów.

Dlaczego? Z dwójki dowódców jeden to płk Bartłomiej Kaliński, zastępca dyrektora Biura Lotnictwa SG. Na początku lipca opisywaliśmy szereg zarzutów, jakie mają do niego pogranicznicy. Część osób boi się z nim latać, inni narzekają na brak możliwości rozwoju czy też rozdawanie dodatków „po uznaniu”. Mjr Krzysztof Grzech, zastępujący rzecznika Komendanta Głównego SG, przyznał wprawdzie, że skargi na Kalińskiego wpływały do komendanta, ale pozostały bez rozpatrzenia. A komendant (od 20 stycznia tego roku jest nim gen. Robert Bagan) ma prawo do „kształtowania polityki kadrowej” tak, jak mu to odpowiada. – Pomijając te zarzuty, płk Kaliński ze względu na pełnioną funkcję ma dużo różnych zadań administracyjnych. Turboletami lata od przypadku do przypadku. Nie sądzę, żeby w najbliż-

szym czasie to się zmieniło – tłumaczy jeden z funkcjonariuszy.

I dodaje: – Drugim dowódcą turboleta jest pilot, który ma już 67 lat. W każdym momencie może przejść na emeryturę. Wtedy jedynym dowódcą na cztery maszyny zostanie płk Kaliński. Kiedy pójdzie na urlop, w Straży Granicznej nikt nie będzie mógł podjąć do lotu żadnego turboleta. Czy to nie jest marnowanie pieniędzy?

Rzecznik SG nie odpowiada

Piloci SG kolejny raz pytają, po co wydawać ogromne pieniądze na niesprawdzające się na polsko-białoruskiej granicy turbolety. I dokładają argument o brakach kadrowych. O odpowiedź na te zarzuty prosił ppłk Andrzeja Juźwiaka, rzecznika Komendanta Głównego Straży Granicznej. Według niego o żadnych brakach kadrowych nie może być mowy.

Rzecznik zauważa, że turbolety zakupiono w wyniku przeprowadzenia przetargu nieograniczonego. A specyfikacja była skonstruowana tak, że oferty mogli zgłosić różni producenci. Pod uwagę brano „co najmniej siedem typów samolotów”.

Co z pilotami? Rzecznik nie odpisuje wprost, ilu funkcjonariuszy ma obecnie uprawnienia dowódcy oraz drugiego pilota mogących latać turboletami. Ale podanym przez nas informacjom nie zaprzecza.

„Aktualnie w formacji znajduje się wystarczająca liczba personelu, który posiada kwalifikację pozwalającą na przeszkolenie na samoloty L-410 Turbolet. Dodatkowo w procesie naboru do formacji pozostają osoby z takimi kwalifikacjami” – pisze rzecznik.

Tym samym przyznaje, że pilotów na turbolety dopiero trzeba będzie szkolić. Dodaje też, że w niedługim czasie kolejni po odbyciu dodatkowego szkolenia będą mogli uzyskać uprawnienia dowódcy. – O ile będą chcieli się szkolić. Z tego, co wiem, chętnych nie ma wielu. Są piloci rozsiani po różnych częściach kraju, którzy nie palą się do tego, aby przemieścić się do Gdańska i odbywać długie i czasochłonne szkolenia. To nie jest tak, że na dowódcę można się przeszkolić w miesiąc czy dwa. Więc władze SG mogą udawać, że wszystko jest w porządku. Ale już wkrótce okaże się, że wcale nie jest – tłumaczy jeden z pilotów. ●

Flota powietrzna SG

18

MASZYN

• **ma obecnie Straż Graniczna: 10 samolotów i 8 śmigłowców. Spośród pięciu śmigłowców Kania sprawne są tylko dwa. Jeden wycofano z eksploatacji, bo nie nadawał się do użytku. Z 10 samolotów nie latają m.in. Mewa, Skytrack i dwie z czterech Wilg**

Pogranicznicy przekonują, że przy polsko-białoruskiej granicy lepiej sprawdziłyby się mniejsze samoloty latające na niskim pułapie, które zastąpiłyby wysłużone wilgi. Ich zaletą jest to, że mogą startować i lądować na niewielkich trawiastych lotniskach. Turbolety potrzebują profesjonalnego pasa startowego

Reforma sądownictwa

KRS nie chce pomóc

Dwukrotnie zdobył honorowy tytuł „Sędziego Europejskiego”. Teraz nowy prezes świdnickiego Sądu Okręgowego podpowiada ministrowi sprawiedliwości, co należy poprawić, by orzeczenia zapadały szybciej.

ROZMOWA Z
JACKIEM SZEREREM
prezesem Sądu Okręgowego w Świdnicy

AGNIESZKA DOBKIEWICZ: Powołanie pana na funkcję prezesa Sądu Okręgowego w Świdnicy chyba nie było dla nikogo zaskoczeniem.

JACEK SZERER: – Ja jestem bardzo mile zaskoczony. Podczas zgromadzenia dwudziestu sędziów wyraziło o mnie pozytywną opinię, choć kiedyś już byłem prezesem, a każdy prezes musi podejmować także te mniej popularne decyzje. Widocznie uznano, że na trudne czasy potrzebny jest sędzia doświadczony.

Od 25 lat interesuję się prawem europejskim. Otrzymałem w 2003 i w 2014 roku tytuł honorowy „Sędzia Europejski” za najlepsze orzeczenie i uzasadnienie, w którym oparłem rozstrzygnięcie o przepisy prawa europejskiego.

Cofnijmy się trochę w czasie. Sześć lat temu ówczesnego prezesa świdnickiego Sądu Okręgowego odwołano faksem. Taka forma zmian w sądach dokonywanych przez PiS wzbudziła wiele kontrowersji. Jak zareagowali wtedy sędziowie?

– Prezesa Anatola Gula powołano już wprawdzie za rządów PiS, ale jeszcze z udziałem zgromadzenia sędziów. Wskazał go ówczesny minister i uzyskał poparcie całego zgromadzenia. Było to dość oczywiste, bo to bardzo doświadczony i ceniony sędzia. Niemniej, w trakcie pracy okazało się, że nie jest w stanie spełnić wszystkich oczekiwań, jakie wówczas stawiano przed prezesami sądów i faktycznie odwołano go faksem.



FOT. DARIUSZ GDESZ

Przyjęto to fatalnie. Ingerencja polityków w sądy to najgorsze, co może się zdarzyć. W państwach cywilizowanych sąd nie ulega naciskom politycznym ani medialnym. Mamy orzekać w sposób niezależny, zgodnie z prawem, ustawami i własnym sumieniem. Nie może też być tak, że są „wasi” sędziowie i „nasi” sędziowie.

To pytanie ważne w kontekście sprawy byłego wiceministra sprawiedliwości. Pojawiły się medialne oczekiwania, aby zastosować wobec niego tymczasowe aresztowanie. Ale sędzia stwierdziła: „Nie można iść na skróty. Skoro jest immunitet, proszę zwrócić się do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy”. Właśnie to jest przykład niezawisłości i niezależności.

Ostatnie lata podzieliły środowisko sędziowskie, nie tylko w świdnickim sądzie, ale w całej Polsce.

– Przejawia się to w pismach procesowych, w których strony oświadczają na przykład, że nie chcą, aby sprawę prowadził konkretny sędzia...

Sędziowie w stan spoczynku przechodzą w wieku 65 lat, ale mogliby jeszcze pracować przez 5 lat, na co musi zgodzić się KRS, a tego nie robi

Neosędzia?

– Nie lubię tego określenia i raczej bym powiedział: wadliwie powołany. To są w większości sędziowie z krwi i kości, o wieloletnim stażu orzecznictwa. Chodzi o to, że politycy dali furtkę do podważania ich wyroków, kształtując Krajową Radę Sądownictwa w sposób wadliwy. Bo jeżeli istnieje błąd w całej procedurze powołania, to na końcu pojawia się pytanie: „czy to w ogóle jest sędzia?”

Przyszły sędzia musi przejść całą procedurę, zakończoną przedstawieniem jego kandydatury na stanowisko sędziowskie

przez Krajową Radę Sądownictwa, ale tę właściwie powołaną, i otrzymać nominację od Prezydenta RP. To jest dla nas wielki problem, który mogą rozwiązać wyłącznie Sejm, Senat i Prezydent RP.

Powiedział pan, że idą trudne czasy dla sądownictwa. Dlaczego?

– Mamy do czynienia z poważną zapaścią wymiaru sprawiedliwości. Kryzys spowodowany jest tym, że do tego zawodu jest w tej chwili ograniczony dopływ nowych sędziów, nie ogłasza się nowych konkursów, żeby nie stosować dalej błędnej procedury powołania sędziego.

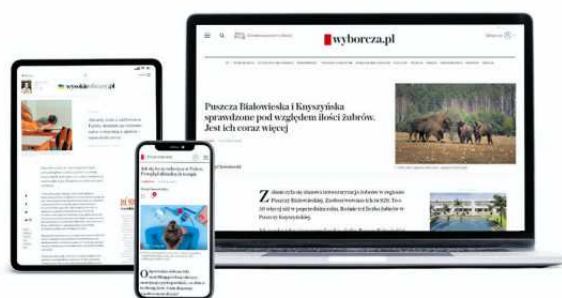
Z drugiej strony Krajowa Rada Sądownictwa nie chce nam pomóc. Sędziowie w stan spoczynku przechodzą w wieku 65 lat, ale mogliby jeszcze pracować przez 5 lat, na co musi wyrazić zgodę KRS, a tego nie robi. W mojej ocenie jest to poważnym błędem, bo w ten sposób z systemu eliminowani są doświadczeni sędziowie. Efekt jest taki, że jest coraz więcej spraw, a coraz mniej sędziów.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34329490

PRENUMERATA CYFROWA

wyborcza.pl



Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

Reforma sądownictwa

Ilu jest wadliwie powołanych sędziów w okręgu świdnickim?

– W naszym sądzie okręgowym to około 40 procent wszystkich sędziów. Myślę, że we wszystkich sądach naszego okręgu skala jest porównywalna. Ale chcę podkreślić z całą stanowczością: wszystkie wyroki przez nich wydane są ważne – mamy na to jasne stanowisko Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Nie może być tak, że wyroki wydane przez tych sędziów będą podważane, gdyż naraziłoby to strony postępowania na ponowne stawianie się przed sądem i na nowy proces, jak też stwarzałoby niejednokrotnie poważne problemy prawne.

A gdyby za osiem lat zmieniła się władza w Polsce i powiedziała, że te dzisiejsze wybory były upolitycznione?

– Nie ma takiej możliwości. Prezesa wskazuje minister sprawiedliwości, a opiniuje zgromadzenie sędziów. Jest to proceduralnie jedyna zgodna z prawem droga. Jestem sędzią od prawie 40 lat. I obojętnie, kto trafi przed moje oblicze, czy osoba z lewicy, czy z prawicy, rozstrzygnę jego sprawę zgodnie z obowiązującym prawem i standardami w sposób niezawisły.

A jak odbudować zaufanie obywateli do wymiaru sprawiedliwości? Przypominam sobie na przykład słynny baner, na którym pisano, że świdnicki sąd wypuścił pedofila.

– Kampania, o której pani wspomina, miała podważyć autorytet sędziów. To była sytuacja niezrozumiała dla nikogo. Bo jak to jest, że my ubieramy togę i lańcuch z polskim orłem i wydajemy wyroki w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, a z drugiej strony mówi się o nas, że się do niczego nie nadajemy? Chcę namówić koleżanki i kolegów do spotkań z młodzieżą. Musimy pokazać, jak powinno funkcjonować państwo, nie tylko jakie są korzyści płynące z demokracji, ale i zagrożenia dla niej. Mamy wprawdzie dużo pracy, ale w naszym okręgu jest 180 sędziów. Jeżeli każdy tylko raz na pół roku weźmie udział w takim spotkaniu, to zysk będzie ogromny.

Budowanie autorytetu to są oczywiście lata, to bardzo długi proces poparty rzetelną pracą. Obywateli najbardziej interesuje przyspieszenie pracy sądów i jeżeli to nam się uda wykonać, to z pewnością bardzo pomoże w budowaniu dobrego wizerunku wymiaru sprawiedliwości.

Przez te 40 lat w mojej pracy sędziowskiej tylko dwa rozwiązania ustawowe przyspieszyły ten proces. Pierwszym była informatyzacja, a drugim są asystenci sędziów. W tym tygodniu miałem dwie sesje. Na nich miałem od 6 do 10 spraw, różnego ciężaru gatunkowego. Po wydaniu wyroku trzeba napisać uzasadnienie i na tym etapie bardzo nam pomagają asystenci. Niestety, jest ich za mało.

W tym zakresie pomóc może minister sprawiedliwości. Należy tylko zabezpieczyć odpowiednie środki finansowe na ich zatrudnienie w kolejnych latach.

Co jeszcze mogłoby pomóc?

– Sprawy w sądzie można przyspieszyć, organizując sędziom dodatkową sesję. Ale będzie to możliwe, gdy do pomocy będziemy mieli większy zespół ludzi, na których zatrudnienie na razie brakuje funduszy.

Osobną kwestią są dość skomplikowane procedury cywilne i karne, które wymuszają na nas, chociażby pisanie długich uzasadnień. W takich sprawach na przykład „frankowych” to jest czasami 15-20 stron. Wydaje mi się, że nie ma takiej potrzeby.

Wzmocnienie sądów dałoby od razu efekt w sądach średniej wielkości, takich jak w Świdnicy lub w Legnicy. Ale w dużych sądach – w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu – te rozwiązania musiałyby być zastosowane w większym zakresie. Bo

Obywateli najbardziej interesuje przyspieszenie pracy sądów i jeżeli to nam się uda wykonać, to bardzo pomoże w budowaniu dobrego wizerunku wymiaru sprawiedliwości

w moim referacie jest około 250 spraw, ale kolega we Wrocławiu ma ich około 400, a w Warszawie już około 800.

Pomniejszych sposobów na rozładowanie tego problemu jest więcej, choćby ograniczenie naszego zakresu działania. Mam nadzieję, że minister sprawiedliwości wprowadzi w życie ideę przekazania do notariatu spraw rozwodowych bez orzekania o winie, bo jest to tylko zarejestrowanie zgodnych stanowisk. Podobnie jest z nakazami zapłaty, kiedy dłużnik ma niezapłacony dług i tego nie kwestionuje.

Kilka lat temu w wałbrzyskim sądzie zlikwidowano Wydział Pracy. Mówiło się, że nie miał on odpowiedniej obsady sędziowskiej.

– To będzie jedno z pierwszych zadań, które sobie postawiłem do realizacji. Reaktywacja wydziału pracy w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu i rozszerzenie kognicji wydziału o ubezpieczenia społeczne jest konieczna. Nie można patrzeć tylko na liczbę spraw. Sądy muszą służyć obywatelom i być blisko nich. Nie może być tak, że ktoś będzie musiał „jeździć po sprawiedliwość” ponad godzinę do Świdnicy. Mamy w tym zakresie poparcie władz samorządowych i związków zawodowych oraz wałbrzyskich parlamentarzystów. Liczę na to, że w ciągu pół roku uda nam się pozytywnie załatwić tę sprawę.

Praca sędziego w Polsce daje dziś satysfakcję?

– Praca sędziego to korona zawodów prawniczych. W tej chwili mamy już godne wynagrodzenia. To zostało definitywnie załatwione i sprzyja to zachowaniu niezawisłości sędziowskiej. Nadal jest dużo chętnych do pełnienia służby sędziowej.

Ostatnio brałem udział w komisji konkursowej na sędziowską aplikację uzupełniającą. To jest taka aplikacja roczna dla asystentów sędziów, którzy po roku szkolenia mają możliwość przystąpienia do egzaminu sędziowskiego, jednego z najtrudniejszych. Na jedno miejsce było 15 osób chętnych. Oblegana jest Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie, która szkoli aplikantów. Po tych studiach zdają egzamin sędziowski i przychodzą do pracy w sądzie w charakterze asesorów, gdzie nadal są oceniani. Muszę powiedzieć, że tam są najlepsi z najlepszych, crème de la crème. Mówię to powiedzieć z całą pewnością, ponieważ prowadziłem w tej szkole przez 10 lat zajęcia jako wykładowca. To są wspaniali, profesjonalni prawnicy i będą systematycznie zasilać nasze sądownictwo. Czekamy na nich z otwartymi rękami.

Co zrobić, żeby ich namówić do pracy w mniejszych miastach?

– Z tym w tej chwili nie ma żadnego problemu. Przydziały do poszczególnych sądów odbywają się centralnie, my w tej chwili mamy już kilku takich absolwentów w naszym okręgu, z czego się bardzo cieszymy. Uważam, że utworzenie Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie to był przysłowiowy strzał w dziesiątkę. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34329409

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 4 pkt 5 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2024.551) – dalej: *Specustawa* oraz art. 49 i 162 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) – dalej: *Kpa*,

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że 16 lipca 2024 r. do organu został złożony wniosek o wygaszenie decyzji Wojewody Małopolskiego z dnia 20 marca 2017 r., znak WI-IV.747.1.4.2017 (utrzymanej w mocy decyzją Ministra Infrastruktury i Budownictwa z dnia 7 grudnia 2017 r., znak DLI.1.6620.16.2017.AN.17) w przedmiocie ustalenia lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego dla inwestycji pn.:

„Budowa gazociągu DN 500 MOP 8,4 MPa Skoczów-Komorowice-Oświęcim” w ramach budowy gazociągu Skoczów – Komorowice – Oświęcim - Tworzeń wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa małopolskiego,

przez inwestora: Operatora Gazociągów Przesyłowych Gaz-System S.A. (Ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa), działającego przez pełnomocnika. Zakres wygaszenia obejmuje niżej wymienione nieruchomości (lub ich części), zlokalizowane w województwie małopolskim:

Gmina Kęty:

Obręb 0001 Bielany: 483/1 (powstała z podziału działki 483),

Gmina Oświęcim:

Obręb 0005 Grojec: 996/5 (powstała z podziału działki 996/2),

Gmina Oświęcim-miasto:

Obręb 0002 Dwory 1: 1050/6 (powstała z podziału działki 1050/5), 1026/44 (powstała z podziału działki 1026/39), 1026/41 (powstała z podziału działki 1026/38), 1026/47 (powstała z podziału działki 1026/40), 1049/15 (powstała z podziału działki 1049/14), 1026/43 (powstała z podziału działki 1026/39), 1029/2 (powstała z podziału działki 1029/1), 2307/3 (powstała z podziału działki 2307/1), 1035/12 (powstała z podziału działki 1035/11)

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 Kpa, mogą na każdym etapie postępowania, zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia, powołując się na znak sprawy: WI-IV.747.1.18.2024.

Kontakt z organem zapewniony jest: za pośrednictwem wszelkich środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. za pośrednictwem skrzynki ePUAP - /ag9300lhke/skrytka, faksem - 12 422 72 08); pocztą tradycyjną uwagi i wnioski należy kierować na adres Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków); osobiście po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną (12 39-21-612 - sprawę prowadzi p. Karolina Starek).

POUCZENIA:

Informuje się, że zgodnie z przepisami Specustawy Wojewoda zawiadamia o wszczęciu postępowania: wnioskodawcę – na adres wskazany we wniosku; właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości objętych wnioskiem – na adres określony w katastrze nieruchomości (którego funkcję pełni ewidencja gruntów i budynków) ze skutkiem doręczenia; pozostałe strony, w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania, następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieuregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Natomiast zgodnie z przepisami Kpa informuje się w szczególności, że:

- Strona może działać przez pełnomocnika, chyba że charakter czynności wymaga jej osobistego działania.
- Pełnomocnikiem strony może być osoba fizyczna posiadająca zdolność do czynności prawnych.
- Pełnomocnictwo powinno być udzielone na piśmie lub zgłoszone do protokołu.
- Pełnomocnik dołącza do akt oryginał lub urzędowo poświadczony odpis pełnomocnictwa. Adwokat, radca prawny, rzecznik patentowy, a także doradca podatkowy mogą sami uwierzytelnić odpis udzielonego im pełnomocnictwa oraz odpisy innych dokumentów wykazujących ich umocowanie. Organ administracji publicznej może w razie wątpliwości zażądać urzędowego poświadczenia podpisu strony.
- Pisma doręcza się stronie, a gdy strona działa przez przedstawiciela - temu przedstawicielowi.
- Jeżeli strona ustanowiła pełnomocnika, pisma doręcza się pełnomocnikowi. Jeżeli ustanowiono kilku pełnomocników, doręcza się pisma tylko jednemu pełnomocnikowi. Strona może wskazać takiego pełnomocnika.
- Strona, która nie ma miejsca zamieszkania lub zwykłego pobytu albo siedziby w Rzeczypospolitej Polskiej, innym państwie członkowskim Unii Europejskiej, Konfederacji Szwajcarskiej albo państwie członkowskim Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) - stronie umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym, jeżeli nie ustanowiła pełnomocnika do prowadzenia sprawy zamieszkłego w Rzeczypospolitej Polskiej i nie działa za pośrednictwem konsula Rzeczypospolitej Polskiej, jest obowiązana wskazać w Rzeczypospolitej Polskiej pełnomocnika do doręczeń, chyba że doręczenie następuje usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego.
- W razie nieuwskazania pełnomocnika do doręczeń, przeznaczone dla tej strony pisma pozostawia się w aktach sprawy ze skutkiem doręczenia.
- W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swojego adresu.
- W razie zaniedbania ww. obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Obwieszczenie podlega publikacji na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, Urzędu Gminy Kęty, Urzędu Gminy Oświęcim, Urzędu Miasta Oświęcim oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Jak PKW oceni sprawozdanie finansowe PiS?

Państwowa Komisja Wyborcza narzeka na jakość dowodów, które według rządzących miały pokazać naruszenie prawa wyborczego przez komitet PiS.

**Agata Kondzińska
Iwona Szpala**

W środę PKW zdecyduje o sprawozdaniach finansowych tych komitetów wyborczych, które w październiku wprowadziły do parlamentu swoich posłów i senatorów. Odrzucenie sprawozdania grozi odebraniem pieniędzy.

Pod szczególną uwagę jest komitet wyborczy PiS, który ma problem z zaproszonymi na wspólną listę politykami Suwerennej Polski i ich działaniami w czasie ostatniej kampanii.

Wszystko to ma związek z Funduszem Sprawiedliwości kontrolowanym przez lata przez środowisko polityczne Suwerennej Polski, czyli partii Zbigniewa Ziobry. Instytucja, która miała być wsparciem dla ofiar przestępstw, stała się finansowym i kampanijnym zaplecziem ziobrystów. Zbudowali mechanizm, w którym o dotacjach zwykle decydował polityczny interes. W czerwcu z resortu sprawiedliwości wyszło pismo do PKW, by ta sprawdziła, czy praktyki stosowane w Funduszu Sprawiedliwości nie łamały zasad finansowania kampanii wyborczych. Chodzi o 224 mln zł rozłożone na ponad 2 tys. dofinansowań, z których 200 mln zł zasililo okręgi wyborcze kandydatów Suwerennej Polski. Dotacje były dzielone między rokiem 2019 a 2023 i obejmowały m.in. czas wyborów parlamentarnych i kampanii referendalnej.

PKW już po raz drugi podchodzi do oceny sprawozdań. Pierwszy termin – przypadający na połowę lipca – został przesunięty „po ożywionej, merytorycznej i trwającej kilka godzin dyskusji” z „uwagi na konieczność uzupełnienia zgromadzonych materiałów w celu dokonania pogłębionej całościowej analizy”.

Po tamtym posiedzeniu PKW napisała do premiera z pytaniem, jakie sprawy dotyczące naruszeń prawa wyborczego są w prokuraturze.

Kalisz narzeka na jakość dowodów

Jak tłumaczył w poniedziałek w programie „Bez uników” w radiowej Trójce zasiadający w PKW Ryszard Kalisz, Komisja nie ma uprawnień śledczych i podejmuje decyzje na podstawie dowodów od innych instytucji publicznych. A te, które dostarczyła prokuratura, były bardzo kiepskie.

– Podam jeden przykład, kwestia dotycząca Rządowego Centrum Legislacji. Informacja z prokuratury okręgowej w Warszawie na pół strony, w której prokuratorka pisze, że prowadzi się takie śledztwo w związku z podejrzeniem popełnienia czynu z artykułu 231 kodeksu karnego – mówił Kalisz, narzekając na lakoniczność dostarczonych informacji.

Sprawa dotyczy byłego szefa RCL Krzysztofa Szczuckiego, który miał wykorzystywać instytucję w ostatniej kampanii wyborczej. Ryszard Kalisz mówił, że w informacji, którą przysłała prokuratura nie było o tym słowa. Nie padło nazwisko, bo postępowanie jest „w sprawie”. – Jaki to ma związek z kampanią wyborczą. Czy to jest dowód? Jak mieli-



• **Zasiadający w PKW Ryszard Kalisz tłumaczył w radiowej Trójce, że komisja nie ma uprawnień śledczych i podejmuje decyzje na podstawie dowodów od innych instytucji publicznych. Te z prokuratury były bardzo kiepskie** FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PKW już po raz drugi podchodzi do oceny sprawozdań. Pierwszy termin – przypadający na połowę lipca – został przesunięty „po ożywionej, merytorycznej i trwającej kilka godzin dyskusji” z „uwagi na konieczność uzupełnienia zgromadzonych materiałów w celu dokonania pogłębionej całościowej analizy”

śmy w połowie lipca taki dokument, to zwróciliśmy się do prokuratury, by to rozpięła. – mówił na antenie. Czy tak się stało, Kalisz będzie ustalał.

Kalisz wyjaśniał, że PKW „nie zajmuje się całym światem”, tylko przyjmowaniem sprawozdania finansowego komitetu wyborczego. – Odnosimy się do sprawozdania i do przepisów prawa. Jeśli mamy dowody na to, że kampania była finansowana ze środków pochodzących z innych źródeł, niż środki komitetu wyborczego, wtedy możemy powiedzieć, że to sprawozdanie jest niepełne – tłumaczył. Według Kalisza „politycy wydają sądy, dużo mówią, ale już w pismach do PKW informacje są zdawkowe, w stylu: »a wy weźcie na siebie odpowiedzialność, a my wam mówimy tylko, że wszczęliśmy śledztwo«”.

– Tak być nie może. Oczekujemy, że wszystkie ważne dla nas okoliczności przygotowują kompetentne organy państwa – podkreślił.

Dla PiS sprawa jest fundamentalna, bo PKW może przyjąć sprawozdanie bez zastrzeżeń, ze wskazaniem uchybień, albo całkowicie je odrzucić. Każda decyzja ma konsekwencje finansowe.

Poprawne sprawozdanie daje komitetowi wyborczemu prawo do zwrotu kosztów za kampanię i budżetowej subwencji. Dotacja jest wyliczana na podstawie sprawozda-

nia finansowego i jej wysokość jeszcze nie jest znana. Ale są to zwykle kwoty znaczące, idące w miliony. Po wyborach w 2019 r. PiS dostał 30 mln zł, KO ponad 25 mln zł, Nowa Lewica – ponad 7 mln zł, ponad 4 mln zł z wpłynęło na konto PSL.

Znana jest już roczna subwencja dla komitetów: PiS i KO mogą liczyć na 25,9 mln zł.

Jeśli w środę PKW odrzuci sprawozdanie któregoś z komitetów wyborczych, oznacza to utratę do 75 proc. dotacji podmiotowej i do 75 proc. subwencji.

Berek odpowiada Kaliszowi: Dziesiątki pism do PKW

Na zarzuty PKW odpowiedział szef Komitetu Stałego RM Maciej Berek. Przywołał pismo szefa Kancelarii Premiera Jana Grabca, który na 18 stronach informuje PKW o nieprawidłowościach. Są tam sprawy z prokuratury oraz takie, które mogą być przydatne dla badającej sprawozdanie komitetu PiS komisji.

Berek podkreślił, że ministrowie i inne instytucje państwa słały PKW informacje o łamaniu przepisów kodeksu wyborczego, a korespondencja w tej sprawie liczy dziesiątki pism.

Kalisz, na antenie Trójki przyznał, że dokumentów jest dużo. Ale nie jest jasne, czy komisja uzna wszystkie za dowody i okoliczności, które w „sposób bezsporny stanowią o finansowaniu kampanii wyborczej z innych źródeł, okaże się w śróde”.

W poniedziałek Kancelaria Premiera upubliczniła pismo z piątku. Szef KPRM Jan Grabiec podkreśla w nim, że badanie sprawozdań finansowych komitetów to obowiązek i wyłączna kompetencja PKW, ale Komisja może też prosić o pomoc instytucje administracji publicznej, więc KPRM służy wsparciem.

„Przekazanie informacji i załączonych materiałów powinno umożliwić podjęcie rozstrzygnięć przez PKW w oparciu o możliwie jak najszerszą wiedzę źródłową, natomiast to do kompetencji PKW należy ocena przekazanych informacji” – czytamy. Grabiec przypomina, że PKW może poprosić o wyjaśnienia komitet wyborczy, jeśli ma jakiegokolwiek wątpliwości.

Szef KPRM przywołuje audyt w Rządowym Centrum Legislacji, który zakończyło zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa. Rządzący informowali wtedy, że pracownicy Centrum

agitowali za swoim szefem, kandydatem PiS na posła. Grabiec informuje też, że szef RCL poprosił Prokuraturę Okręgową, by służby udostępniły PKW materiał dowodowy z toczących się śledztw.

„Bezspornie skala wyzwań stojących przed PKW wykracza poza dotychczasową praktykę, stanowi to jednak bezpośredni rezultat skali oraz form nadużyć i nieprawidłowości, związanych z wykorzystywaniem środków publicznych do promowania ugrupowań politycznych oraz konkretnych kandydatów. Uprawnione jest oczekiwanie, aby działania podjęte przez PKW były ukierunkowane na przywrócenie poszanowania wartości mających swoje źródło w konstytucyjnej zasadzie demokratycznego państwa prawnego” – czytamy w piśmie Grabca.

Jest też przestroga. „Podjęte obecnie działania dotyczyć będą nie tylko aktualnych sprawozdań finansowych, ale będą miały także poważne konsekwencje dla transparentności finansowania kampanii wyborczych w przyszłości” – pisze Grabiec.

Ministrowie rozliczają poprzedników

Szef kancelarii premiera wymienia w dokumencie budzące wątpliwości praktyki PiS. Na przykład zlecenie na prawie 19 mln zł z ministerstwa cyfryzacji dla Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej – Państwowego Instytutu Badawczego na „monitoring treści dezinformujących i fake newsów dostępnych w mediach społecznościowych oraz przeprowadzenie działań analitycznych, koncepcyjnych i wdrożeniowych w celu budowy i rozwoju narzędzia do monitoringu treści dezinformujących i fake newsów”.

Według informacji z ministerstwa najpierw monitoring dotyczył Krajowego Planu Odbudowy i cen energii, a gdy zaczęła się kampania wyborcza, resort zlecał już przygotowywanie raportów na temat „wiarygodności Prawa i Sprawiedliwości”.

„Jak można założyć, uwzględniając tematy raportów, powyższe raporty mogły służyć bieżącej działalności partii politycznej i zarazem były finansowane ze środków publicznych w trakcie trwania kampanii wyborczej na rzecz konkretnej partii politycznej” – ocenia Grabiec. Kolejny przykład dotyczy Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej i dofinansowywania instytucji w okręgach wyborczych szefostwa resortu.

Minister infrastruktury wskazał też na organizowanie i przeprowadzanie przez Głównego Inspektora Transportu Drogowego wydarzeń w kampanii wyborczej z politykami PiS, „co było następnie przedstawiane na stronie internetowej Głównego Inspektora Transportu Drogowego”. Minister klimatu i środowiska doniósł o „nielegalnym promowaniu kandydatów, organizacji pikników i innych wydarzeń”.

Korespondencję między rządem a PKW podsumował Berek w rozmowie z Polsatem. – Mamy dwa wyjścia. Jedno formalistyczne: umyamy ręce, unikamy problemu, nie moja sprawa. Albo będziemy mieli rzeczywiste wykonanie roboty, albo ślizganie się z być może dobrym samopoczuciem, że unikamy problemów. Odnosił się też do słów Ryszarda Kalisza. – PKW, ustami Ryszarda Kalisza, mówi: udowodnijcie. To pomylenie ról. To PKW rozpatruje sprawozdania i podejmuje decyzje. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

TVP przeprosza Tuska za zdjęcie z celownikiem na klatce piersiowej

TVP przeprosiła Tuska m.in. za „für Deutschland”, które w telewizji Jacka Kurskiego służyły do okładania Tuska zarzutem proniemieckości. Przeprosiny to efekt ugody.

Agnieszka Kublik

W niedzielę po głównym programie informacyjnym w TVP 1 – „19.30” – zostało opublikowane oświadczenie, w którym spółka przeprosza Donalda Tuska za to, co robili na antenie jej poprzednicy. Przede wszystkim za wyjątkowo częste cytowanie słów „für Deutschland” wypowiedzianych przez Tuska do działaczy CDU. „Wiadomości” TVP za prezesury Jacka Kurskiego chciały w ten sposób pokazać Tuska jako polityka proniemieckiego, a nawet niemieckiego agenta, który działa nie w interesie polskim, a naszych zachodnich sąsiadów. To samo o Tusku publicznie mówił Jarosław Kaczyński, protektor Jacka Kurskiego. TVP w oczernianiu Tuska szła ramię w ramię.



• Donald Tusk
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Wiadomości” TVP za prezesury Jacka Kurskiego chciały pokazać Tuska jako polityka proniemieckiego, a nawet niemieckiego agenta

Jak policzył internauta Flash, w 2021 r. tylko od stycznia do października Tusk mówił w „Wiadomościach” po niemiecku „für Deutschland” ponad 100 razy! Nawet KRRiT – kierowana przez Witolda Kołodziejewskiego – wzywała Jacka Kurskiego, by zaprzestął tej manipulacji, bo to „nie ma waloru informacyjnego”. Bezskutecznie. Prezes Kurski twierdził, że pokazuje prawdę. Oświadczenie to konsekwencja ugody między TVP a Tuskiem. W grudniu 2022 r. Tusk pozwał TVP, twierdził, że spółka naruszyła jego dobra osobiste. W pozwie była mowa o „celowej dehumanizacji”, „wykrzywianiu obrazu” i „tendancyjnym przekazie” oraz o „stwarzaniu sytuacji zagrożenia życia”. Pozew dotyczył materiałów „Wiadomościach” TVP od 6 lipca 2021 do 22 czerwca 2022 r. Chodziło m.in. o to, że telewizyjny realizator dokonywał takiego zabiegu, że na tło wokół Tuska była nałożona czerwona poświata. A na postać polityka – biały krzyż przypominający celownik broni. Tego typu zabieg zastosowano w tym czasie w głównym wydaniu „Wiadomości” co najmniej 28 razy.

Do pozwu zostały dołączone screeny z tych 28 nagrań głównego dziennika TVP, na których widać Tuska z celownikiem na piersi i w czerwonej poświacie. Emitowanym materiałom towarzyszyły paski: „Nieudany powrót do polskiej polityki”, „Platforma Obywatelska lekceważy kobiety”, „Plat-

forma eliminuje kobiety”, „Opozycja bez oferty dla Polaków”, „Orkiestra słownej przemocy”, „Niepamięć Donalda Tuska”, „Festiwale hipokryzji Donalda Tuska”, „Polityczne wołty strażnika nienawiści”, „Tusk nie pomaga swojej partii”, „Tusk gra tragedią młodej kobiety”. •

Główne powody do przeprosin Treść oświadczenia Telewizji Polskiej

„Telewizja Polska S.A. w likwidacji:

1 przeprosza za wielokrotne przedstawienie w latach 2021-2023 w audycji „Wiadomości” wizerunku pana Donalda Tuska w czerwonej poświacie z celownikiem nakierowanym na klatkę piersiową,

2 przeprosza za wielokrotne publikowa-

nie w sposób wyrwany z kontekstu fragmentu przemówienia pana Donalda Tuska, w którym padają słowa „für Deutschland” (dla Niemiec),

3 przeprosza za wielokrotne wyemitowanie w 2022 r. filmu insynuującego popieranie przez pana Donalda Tuska polityki Władimira Putina w kontekście toczącej się wojny w Ukrainie,

4 przeprosza za opublikowane w wydaniu „Wiadomości” z dnia 19 i 20 października 2022 r. nieprawdziwe sugestie przyjęcia przez pana Donalda Tuska korzyści majątkowej od Rosjan w wysokości 600 tysięcy euro. Niniejsze oświadczenie zostało opublikowane w związku z wytoczonymi przez pana Donalda Tuska w 2022 r. postępowaniami sądowymi”. •

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34329434

Sprawdź, jak wygodnie
czyta się w **Aplikacji
Wyborczej**



TEMAT NUMERU: Co nas fascynuje w Japonii, a co zaskakuje

TAYLOR SWIFT jako genialna strategka

ZEN. Czy sztuka równowagi jest wiedzą, którą da się osiąść

PSYCHOLOGIA: Co słyszą psy i jak zrozumieć, co je uszczęśliwia



PREZENT DO WYBORU

książka lub magazyn dla rodziców



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

List z Paryża Zapłacili po 3,50 euro i przyszli potrenować

Ten list dostaliśmy jeszcze przed rozpoczęciem igrzysk w Paryżu.

Kto decyduje, na którego konia postawić – i ile – a potem przez lata łożyć na jego treningi, fizjoterapię i dietę pudełkową?

Zacząłam się nad tym zastanawiać, kiedy na swoim lokalnym basenie natknęłam się na dwóch reprezentantów Mauritiusa Zapłacili po 3,50 euro i przyszli popływać, bo małego kraju nie stać na wykupienie miejsc treningowych w basenie olimpijskim. Zaafetowani ratownicy wydzilił im tor, a wszyscy pozostali klienci nawet nie udawali, że pływają. Żabki i delfiny znieruchomiały i z podziwem przyglądały się olimpijczykom. Dwa ruchy umiśnionych rąk i byli na drugim brzegu dwudziestopięciometrowej niecki.

Mam nadzieję, że reprezentanci malutkiej wyspy nie ucierpią na tym, że nie stać ich było na „prawdziwy” trening. Że, zgodnie z duchem pierwszych olimpiad, nie wygra brudna kasa tylko czysta determinacja. W każdym razie stali bywalcy Piscine Drigny trzymają kciuki za Mauritiusa! ●

Dorota **PARYŻ**

Apel do Marszałka Hołowni Regulamin Sejmu utrudnia NGO uczestnictwo w pracach parlamentu

Fundacja StwardnieniaRozsiane.Info wystosowała pismo do marszałka Szymona Hołowni z prośbą o podjęcie prac nad zmianami w regulaminie.

Pismo dotyczy zasad uczestnictwa w posiedzeniach komisji sejmowych. Mimo dostępnych narzędzi (Sejm ma własny system do telekonferencji), regulamin Sejmu w obecnym brzmieniu nie zezwala ekspertom na uczestnictwo zdalne w posiedzeniach komisji i możliwość zabrania głosu „online”. Zgodnie z obecnymi zapisami regulaminu (m.in. art. 198j), uczestnictwo zdalne w posiedzeniach było możliwe tylko w sytuacji epidemii lub stanów wyjątkowych. Obecnie podmioty i osoby chcące zabrać głos na posiedzeniach komisji, muszą być obecne osobiście podczas posiedzeń w Warszawie.

– Taka sytuacja jest problematyczna zwłaszcza dla małych

Wojna na słowa

„Nasi” stają się bohaterami, nawet jeśli byli miernotami

Przeczytałem w „Wyborczej” bardzo interesujący wywiad z Władysławem Kozakiewiczem, w którym nasz tyczkarski mistrz opowiada o swoim życiu i karierze. O ojcu potworze, o biciu, o tłamszonej i upokarzanej matce, o dzieciństwie w strachu i biedzie, a potem o karierze w PRL: o sporcie jako sposobie na wydostanie się z biedy, geszefciarstwie uprawianym przez sportowców i działaczy, no i wreszcie o tym, jak na olimpiadzie w Moskwie pokazał sowieckim kibicom wała, co przeszło do historii jako „gest Kozakiewicza” i obrosło antykomunistycznym mitem. I o perturbacjach z polskimi władzami, które w końcu zaowocowały jego wyjazdem do RFN. Opowieść Kozakiewicza jest „szczerą aż do bólu”, musi budzić empatię, sympatię i podziw, ale nie u wszystkich. Wielu czytelników wyraża w komentarzach takie właśnie opinie, ale znaleźli się też dyżurni hejterzy, którzy piszą o Kozakiewiczzu z pogardą i obzracają go epitetami. Z jakiego powodu? Ano zapewne z tego, że przyjął obywatelstwo RFN i kandydował do Sejmu z ramienia Platformy.

Podobne reakcje dało się niedawno zauważyć po ogłoszeniu wiadomości o śmierci Jerzego Stuhra. Ponoć o zmarłych nie należy mówić źle, ale wciąż znajduje się wielu, którzy upatrują w tym okazję do wylania hejtu. Tak było po śmierci Kazimierza Kutza, Andrzeja Wajdy, Tadeusza Mazowieckiego..., bo opowiadali się za demokracją, wolnością i Europą. Podobny hejt spotyka za życia Wałęsę, Tuska, Michała, Owsiaaka...



• 30.12.2023. Kraków. Protest zwolenników PIS w obronie „ich” TVP

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zastanawiam się, skąd u ludzi się bierze taka niby bezinteresowna niechęć i złośliwość. Kto tak może myśleć? Ktoś, kto wyznaje patriotyczne standardy Kaczyńskiego, które wyznacza „nasizm”, według którego patriotcy to „nasi”, a nie nasi to zdrajcy narodu, podobnie jak „nasi” to dobroczyńcy, a nie nasi to wrogowie ludu.

Dla nich „nasi” stają się bohaterami, nawet jeśli byli w życiu nieudacznikami, miernotami, oszustami, bezwstydnikami, gwałcicielami dzieci, przestępcami. Podobnie z wrogami. Jeśli przechodzą na „naszą” stronę, przestają być szubrawcami i stają się przyzwoci. Jeszcze do niedawna pisowskie media wychwalały takich ludzi pod niebiosa, a duchowni w kościołach wznosili modły o ich zdrowie i pomyślność: Lech i Jarosław Kaczyński, Zbigniew Ziobro, Tadeusz Rydzyk, ks. Henryk Jankowski, Jacek Kurski... I najnowsi bohaterzy: Wąsik, Kamiński, Obajtek, ks. Olszewski, Romanowski.

A ich przeciwnicy polityczni to zdrajcy narodu, niemieccy agenci, fajnopolacy, lewacy, libki, lemingi... Albo postkomuniści, resortowe dzieci czy wręcz komuchy.

Wszystkie te epitety mają obrazić i poniżyć przeciwników. Wśród nich szczególnie ciekawy

wyduje się „komuch” w odniesieniu nie do przedstawicieli lewicy lecz liberałów, feministek, osób LGBT, agnostyków, ateistów, euroentuzjastów. Czemu „komuch”? Bo niekomuch to katolik, narodowiec, homo- i ksenofob, a jego przeciwnik to „komuch”.

Stąd dla formacji PiS Wałęsa, o którym się w świecie mówi, że obalił komunizm, Michnik, który był architektem przejścia od komunizmu do demokracji, czy Kozakiewicz, który sowieckiemu komunizmowi pokazał wała, to „komuchy”. Logiczne? Według logiki narodowego populizmu – tak.

A wracając do wywiadu z Kozakiewiczem, nasunęła mi się refleksja, że to chyba dobrze, że pisowscy hejterzy tak dokładnie czytają „Wyborczą”. A może to nie pisowscy hejterzy, tylko dyżurne ruskie trolle? Bez znaczenia, bo między jednym i drugim można postawić znak równości. ●

Jerzy Kruk

• **Wyborcza To Wy. Piszcze:**
listy@wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34329389

Syndyk Masy Upadłości Ilony Kosobuckiej

nieprowadzącej działalności gospodarczej zamieszkałej w Bydgoszczy
oferuje w sprzedaży z wolnej ręki

udział wynoszący 1/2 w prawie własności lokalu, stanowiącego odrębną nieruchomość, położonego przy ul. Modrakowej 46/74 w Bydgoszczy, województwo kujawsko - pomorskie,
za cenę wywołania wynoszącą **92.560 zł.** (słownie: dziewięćdziesiąt dwa tysiące pięćset sześćdziesiąt złotych 00/100). Lokal posiada pow. użytkową 41,60 m2.

Szczegółowe informacje zawarte są w operacie szacunkowym przygotowanym przez rzeczoznawcę majątkowego Agatę Leśniewską, znajdującym się w aktach sprawy upadłościowej (XV GUp 169/21) w Sądzie Rejonowym XV Wydziale Gospodarczym przy ul. Toruńskiej 64a w Bydgoszczy jak również w siedzibie syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy.

Oferenci zainteresowani zakupem w/w przedmiotu sprzedaży zobowiązani są w terminie 14 dni od dnia publikacji ogłoszenia złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz. Szczegółowych informacji oraz regulamin sprzedaży można uzyskać pod: nr tel. **(508 100 297, 606 886 796).**

Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34329391

Syndyk Masy Upadłości Bogdana Mach

nieprowadzącego działalności gospodarczej zamieszkałego w Inowrocławiu
oferuje w sprzedaży z wolnej ręki

udział wynoszący 1/2 w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego nr 42 położonego przy ul. Szarych Szeregów 23 w Inowrocławiu, województwo kujawsko - pomorskie,
za cenę wywołania wynoszącą **116.240 zł.** (słownie: sto sześćdziesiąt tysięcy dwieście czterdzieści złotych 00/100). Lokal posiada pow. użytkową **60,83 m2.**

Szczegółowe informacje zawarte są w operacie szacunkowym przygotowanym przez rzeczoznawcę majątkowego Agatę Leśniewską, znajdującym się w aktach sprawy upadłościowej (XV GUp 655/21) w Sądzie Rejonowym XV Wydziale Gospodarczym przy ul. Toruńskiej 64a w Bydgoszczy jak również w siedzibie syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy. Oferenci zainteresowani zakupem w/w przedmiotu sprzedaży zobowiązani są w terminie 14 dni od dnia publikacji ogłoszenia złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz.

Szczegółowych informacji oraz regulamin sprzedaży można uzyskać pod: nr tel. **(508 100 297, 606 886 796).**

Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325452



WORK CENTRE (KRAZ 7098) PRACA W HOLANDII !!! Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl**
lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34329380

Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, X Wydział Gospodarczy, podaje do publicznej wiadomości, iż w sprawie o sygn. akt X GUp 45/16/3, dot. Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „JOWISZ” w Czeladzi w upadłości, syndyk masy upadłości złożył do akt sprawy w dniu 19 lipca 2024 r. **ostateczny plan podziału.**

Ostateczny plan podziału można przeglądać w sekretariacie tut. Sądu przy ul. Lompy 14.

W terminie dwóch tygodni od dnia obwieszczenia można wnieść ewentualne zarzuty przeciwko ostatecznemu planowi podziału.
www.dawro.pl

Izrael szykuje atak na Liban

USA odradzają Izraelowi bombardowanie Bejrutu, rząd Libanu staje murem za Hezbollahem, a prezydent Turcji fantazjuje o wkroczeniu tureckich wojsk do Izraela. Polskie MSZ ostrzega przed podróżami do Libanu.

Robert Stefanicki

Gabinet ds. bezpieczeństwa Izraela upoważnił w niedzielę premiera Benjamina Netanjahu i jego ministra obrony do podjęcia decyzji o sposobie i czasie odpowiedzi Izraela na sobotni atak raketowy. Z Libanu wystrzelono około 30 pocisków, niektóre spadły na szkolne boisko w druzyskiej wsi Majdal Szams na okupowanych Wzgórzach Golan. Zginęło 12 osób, w większości nastolatków i dzieci. Był to najbardziej śmiertelny atak na Izrael od zmasowanego najazdu Hamasu z 7 października, który wywołał wojnę w Strefie Gazy.

Hezbollah zaprzecza, że uderzył w boisko, Izrael atakuje

Libański Hezbollah, wspierany przez Iran, zaprzeczył, że to jego rakety trafiły w boisko. Twierdzi, że zaatakował pobliską bazę wojskową. Jednak zachodnie wywiady i niezależni eksperci widzą ewidentną odpowiedzialność Hezbollahu. Użyta amunicja i trajekto-

ria pasują do wcześniejszych ataków z Libanu na Izrael, jakie powtarzają się od początku wojny w Gazie. Hezbollah twierdzi, że w ten sposób pomaga Palestyńczykom zmagającym się z izraelską inwazją. – Hezbollah jest za to odpowiedzialny i zapłaci cenę – powiedział minister obrony Izraela Joaw Gallant. – Uderzymy wroga mocno.

W niedzielę wojsko Izraela zaatakowało szereg celów Hezbollahu w Libanie. Jednak ta odpowiedź nie wypełniała bojowych zapowiedzi izraelskich przywódców. Wszyscy oczekują, że to nie koniec.

Odpowiedź musi być mocna, ale Izrael nie chce wojny totalnej

Według izraelskich urzędników gabinet bezpieczeństwa i armia chcą znacznie silniejszej odpowiedzi przeciwko Hezbollahowi niż cokolwiek, co zrobiono do tej pory, ale chcą również uniknąć wojny totalnej. Ich zdaniem mocna odpowiedź Izraela prawdopodobnie doprowadziłaby do kilku dni intensywnych walk z Hezbollahem, które trudno byłoby



• Pogrzeb dzieci, które zginęły na boisku piłkarskim w druzyskiej wsi Majdal Szams na okupowanych Wzgórzach Golan po uderzeniu rakiety wystrzelonej z Libanu

FOT. REUTERS / AMMAR AWAD

zatrzymać. – Oczywiście jest, że obie strony zrobią krok dalej niż do tej pory, ale nie jest jasne, czy uda im się uniknąć wypadnięcia w otchłań – powiedział jeden z izraelskich urzędników cytowany przez portal Axios.

Minister spraw zagranicznych Libanu Abdallah Bou Habib stwierdził, że jego rząd nie będzie angażował się w wojnę, ale stanie za Hezbollahem. I ostrzegł, że jeśli Izrael odpowie inwazją na Liban (o czym mówi się od wielu tygodni), ryzykuje, że cały region pogrąży się w wojnie. – To nie będzie Hezbollah przeciwko Izraelowi... Macie Huti [w Jemenie], macie irackie milicje, macie bojówki w Syrii, bojówki pakistańskie, afgańskie. Wszyscy się w to zaangażują – powiedział Abdallah Bou Habib.

Jednocześnie oświadczył, że Liban otrzymał zapewnienia od krajów trzecich, że reakcja Izraela będzie ograniczona. Obiecał też, że reakcja Hezbollahu na eskalację Izraela również będzie ograniczona. Poproszony o wskazanie krajów, które udzieliły zapewnień, Habib wskazał Stany Zjednoczone i Francję.

Stany Zjednoczone: unikajcie szerokiej eskalacji

Administracja Joeego Bidena ostrzegła Izrael, że jeśli uderzy w cele Hezbollahu w Bejrucie, „sytuacja prawdopodobnie wymknie się spod kontroli”.

W sobotę doradca Białego Domu Amos Hochstein rozmawiał z ministrem obrony Izraela i powiedział mu, że Izrael ma prawo bronić się przed Hezbollahem, ale musi unikać szerokiej eskalacji i minimalizować ofiary cywilne. Hochstein wyraził obawy, że jeśli Izrael uderzy w Bejrut, Hezbollah odpowie raketami dalekiego zasięgu, co prawdopodobnie doprowadzi do dalszej intensyfikacji walk. – Zdecydowanie uważamy, że atak na Bejrut jest potencjalną czerwoną linią dla Hezbollahu – powiedział urzędnik USA, cytowany w Axios.

Rzeczniczka Rady Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu Adrienne Watson powiedziała w niedzielę, że atak na Wzgórze Golan z pewnością przeprowadził libański Hezbollah. – To była ich raketa, wystrzelona z obszaru, który kontrolują. Należy to

Efekt Kamali: 200 mln dol. datków i odbicie w son

Wejście Kamali Harris do wyścigu o Białą Dom dało Demokratom zastrzyk nowej energii. Jednak według bukmacherów faworytem nadal jest Donald Trump.

Maciej Czarnecki

Z danych opublikowanych przez sztab Demokratki wynika, że w pierwszym tygodniu jej kampanii darczyńcy wpłacili 200 mln dol., z czego dwie trzecie datków pochodziło od ludzi, którzy nigdy wcześniej nie udzielali takiego wsparcia. Rezygnacja Joeego Bidena z walki o reelekcję oznacza też odmrożenie funduszy, które wcześniej wstrzymała część bogatych donatorów, oczekując na podmiarkę. Sztab Harris poinformował, że zgłosiło się ponad 170 tys. nowych wolontariuszy. Portal Axios pisze o „tsunami wsparcia w internecie wśród wolontariuszy i darczyńców”. Odzwierciedla to nagłą i fundamentalną zmianę: w wyścigu o Białą Dom nie uczestniczy już dwóch zaawansowanych wiekowo i niepopularnych białych mężczyzn. Na placu boju został tylko jeden z nich, który najprawdopodobniej będzie miał za przeciwniczkę prawie 20 lat młodszą, kolorową kobietę. Na dodatek prokuratorkę, co w obliczu jego

kłopotów prawnych tworzy kolejny kontrast.

Harris formalnie nie dostała jeszcze nominacji Partii Demokratycznej, lecz wszystko wskazuje, że delegaci na krajową konwencję właśnie jej powierzają zadanie pokonania Donalda Trumpa (nastąpi to do 7 sierpnia w elektronicznym głosowaniu, choć konwencja odbędzie się w dniach 19-22 sierpnia w Chicago).

Jeszcze kilka tygodni temu polityczny wiatr wyraźnie sprzyjał Trumpowi: po katastrofalnym występie w debacie prezydenckiej Biden popełniał kolejne gafy, Demokraci dyskutowali, czy naciskać na jego rezygnację, sądy wydały serię decyzji korzystnych dla Republikanina, a po nieudanym zamachu na niego świat obiegły bezcenne z PR-owego punktu widzenia zdjęcia, na których zakrwawiony podnosi pięść w geście zwycięstwa i nieustępliwości.

Roszcza u Demokratów to odmieniła. W ogólnokrajowych sondażach przed zaplanowanymi na 5 listopada wyborami prezydenckimi Trump wciąż ma niewielką przewagę, ale wyścig jest bardziej wyrównany niż ten z Bidenem.

Najnowsze sondaże

Przeprowadzone krótko po debacie z 27 czerwca badania „New York



FOT. STEPHANIE SCARBROUGH/POOL VIA REUTERS

Harris formalnie nie dostała jeszcze nominacji Partii Demokratycznej, lecz wszystko wskazuje, że delegaci na krajową konwencję właśnie jej powierzają zadanie pokonania Trumpa

Timesa” i Siena College, CNN oraz „The Wall Street Journal” dawały Trumpowi przewagę 6 pkt proc. W najnowszych Republikanin prowadzi odpowiednio o 1 pkt proc.,

3 pkt proc. i 2 pkt proc. Oczywiście specyfika amerykańskiego systemu wyborczego, w którym obywatele wybierają prezydenta za pośrednictwem elektorów z poszczególnych stanów, sprawia, że tak naprawdę przesądzające jest starcie w zaledwie kilku stanach, bo z góry wiadomo, jak zagłosują pozostałe. Opublikowany w piątek sondaż Fox News wskazuje na remis w trzech takich stanach na środkowym zachodzie: Pensylwanii, Wisconsin i Michigan.

Do niedawna wydawało się, że właśnie te stany „pasa rdzy” – dawnych terenów przemysłowych – mogą stanowić jedyną, wąską drogę kandydata Demokratów do zwycięstwa. Na pewno będą bardzo ważne, ale przed Harris teoretycznie otworzyły się też inne ścieżki. Bowiem pojawiają się pierwsze sygnały, że odbudowuje szeroką koalicję Demokratów, której ważnymi elementami są młodzież i mniejszości etniczne, odgrywające istotną rolę w kluczowych stanach „pasa słońca” (Georgia, Karolina Północna, Arizona, Nevada).

Z badania „NYT” i Sieny wynika, że Harris wypada lepiej niż Biden wśród kolorowych i młodych wyborców, zachowując mniej więcej ten sam poziom poparcia wśród białych i starszych. Według badania Axiosa i Generation Lab wśród

wyborców w wieku 18-34 lata Harris prowadzi z Trumpem 60 do 40 proc. „Zetki” i millenialsi byli kluczowi dla zwycięstwa Bidena cztery lata temu. Miał w tej grupie 20-punktową przewagę. Jednak ostatnio – jak sugerowały sondaże – stopniała ona do 6 pkt proc. Harris dokonała resetu. Jak przełoży się to na sondaże w „pasie słońca”, okaże się w najbliższych tygodniach. Na razie jest ich jeszcze niewiele, a te, które przeprowadzono, dalej wskazują na Trumpa.

Za to pokrzepiające wnioski dla Harris płyną z opublikowanego w niedzielę badania Ipsosa dla ABC News. Wiceprezydentka zanotowała w nim duży wzrost popularności wśród wyborców niezależnych. Jeszcze tydzień temu pozytywnie odbierała ją 28 proc., teraz – 44 proc. ankietowanych. Niezależni to kolejna grupa, którą musi zjednać sobie Demokratka, by myśleć o wygranej.

Trump nadal mocny

Odnotowując powrót nadziei wśród Demokratów, trzeba pamiętać o czynnikach, które nadal działają na korzyść byłego prezydenta. Najważniejszą kwestią dla wyborców jest gospodarka, zwłaszcza koszty życia, które w ostatnich latach w USA boleśnie wzrosły. Niektó-

Rynek mieszkaniowy

Deweloperzy kuszą, ceny najmu znacząco spadają

Deweloperzy do stagnacji na rynku mieszkaniowym przyznają się z trudem, a klienci mają dylemat, co robić. Także właściciele mieszkań narzekają, że na wynajmie zarabiają mniej.

Wojciech Karpieszuk

– Teoretycznie łapiemy się na rządowy Kredyt 0 proc. Dopłaty byłyby dla nas dużą ulgą. Niedawno urodziło nam się dziecko, mamy sporo wydatków. Z drugiej strony, boję się tego, że wiele osób w podobnej do naszej sytuacji, które też chcą kupić mieszkanie, wzięło na wstrzymanie. A kiedy wprowadzą ten kredyt, wszyscy się na niego rzucą. I ceny mieszkań znowu wzrosną, a pieniądze na dopłaty szybko się skończą – mówi Marta, która wraz z mężem chce wziąć kredyt na kupno mieszkania.

Deweloperzy polują na klienta

Rozterki Marty są dość charakterystyczne dla obecnej sytuacji na

rynku mieszkaniowym. „Lipcowe oferty specjalne. Ponad 50 tys. zł na wybrane mieszkania” – kusi rabatami duży warszawski deweloper. Inny rozsyła SMS-y z zaproszeniami na dni otwarte w swoich inwestycjach: „Czekamy na Ciebie z rabatem 400 zł/mkw i upominkiem”. Doradcy sprzedaży dwoją się i troją, wydzwaniając do potencjalnych klientów.

– W zeszłym roku chciałem sprawdzić cenę mieszkania na Kamionku. Deweloper nie ujawniał jej na stronie internetowej, trzeba było wypełnić formularz i zostawić telefon. Już dawno o tym zapomniałem, temat jest nieaktualny, tymczasem nagle zaczęli do mnie wydzwaniać doradcy od tego dewelopera i oferować różne promocje. Odbieram od nich nawet po dwa,

trzy telefony w tygodniu – opowiada Wiktor. – Wygląda, że nagle sięgnęli do starych baz z numerami i masowo wydzwaniają ludzi.

Dużo trudniej jest także o najemców. Jeszcze nie tak dawno do każdego mieszkania ustawiały się kolejki chętnych, a najem kawalerki w centralnych dzielnicach Warszawy kosztował nawet 5 tys. zł. Teraz portale pełne są ogłoszeń, ceny są wyraźnie niższe. A ci, którzy ich nie obniżyli, mają problem ze znalezieniem chętnych. Jadwiga próbowała wynająć 62-metrowe mieszkanie na Żoliborzu za 6 tys. zł. – Zeszłam więc do 5,2 tys. zł, a ostatecznie wynajęłam za 4,8 tys. zł – mówi.

Wraca rozsądek i zimna kalkulacja, że jest za drogo

HANNA MILEWSKA-WILK

ekspertka mieszkaniowa
z Instytutu Miast i Regionów

Czekać na Kredyt 0 proc. czy kupować?

Co się dzieje na rynku mieszkaniowym? Przynajmniej część deweloperów, jak wynika z danych portalu dompress.pl, zapewnia oficjalnie, że żadnej stagnacji nie ma. Porównując pierwsze półrocze tego roku z pierwszym półroczem 2023 roku, chwalą się wzrostem sprzedaży. Trzeba pamiętać jednak, że wpłynął na to Bezpieczny kredyt 2 proc. wprowadzony w lipcu zeszłego roku. Stąd ta sprzedażowa górka.

Ale i wśród deweloperów słychać głosy mniej optymistyczne. Mariola Żak, dyrektorka sprzedaży i marketingu w Aurec Home (ten deweloper buduje m.in. w Białoleścu, w Ursusie i we Włochach) przyznała w dompress.pl, że w pierwszym półroczu, porównując rok do roku, sprzedaż spadła o 20 proc. Zauważyła: „Warto pamiętać, że rok poprzedni charakteryzował się znacznym wzrostem popytu na rynku nieruchomości, co było w dużej mierze efektem programu Bezpieczny kredyt 2 proc., który spowodował sfina-

lizowanie ponadprzeciętnej liczby umów kupna-sprzedaży”.

Dane Biura Informacji Kredytowej potwierdzają, że Polacy nie śpieszą się z kupowaniem mieszkań. Po zakończeniu przyjmowania wniosków o dotacje z programu Bezpieczny kredyt 2 proc., popyt na kredyty mieszkaniowe spadł nawet o 30-40 proc. – Wraca rozsądek i zimna kalkulacja, że jest za drogo. Znacznie wzrosły koszty życia, więc ludzi nie stać na najem po cenach, które jeszcze niedawno były standardem. Z kolei kupujący wstrzymali się, bo nie wiedzą, co będzie z tzw. Kredytem 0 proc. – komentuje Hanna Milewska-Wilk, ekspertka mieszkaniowa z Instytutu Miast i Regionów. – Ludzie zapewne zwlekają z kupnem mieszkania, licząc na dopłaty.

I podsumowuje: – Banki zapowiadają wzrost kosztów kredytów hipotecznych. Już dziś, pożyczając 400-500 tys. zł na 25-30 lat, trzeba zwrócić ok. 1 miliona. Ceny nieruchomości pewnie nie wzrosną tak, jak przed rokiem, ale raczej na duże spadki nie ma co liczyć. ●

Powstańcza Warszawa na zdjęciach „Krisa” Brauna

Jak miasto zmieniało się w morze ruin

Sylwester „Kris” Braun był jednym z najważniejszych fotoreporterów powstania warszawskiego. To jemu zawdzięczamy wiele ikonичnych kadrów dokumentujących to wydarzenie.

Fotografia trafionego pociskiem wieżowca Prudentialu przy pl. Napoleona, obecnego hotelu Warszawa przy pl. Powstańców Warszawy, jest bez wątpienia ikoną powstania. Szesnastopiętrowy gmach, najwyższy w przedwojennej Polsce, żołnierze z Batalionu „Kiliński” zdobyli już 1 sierpnia i nie oddali do końca walk. Niemcy 28 sierpnia 1944 r. ostrzelali go ze swojej najcięższej broni – moździerza oblężniczego „Karl”. „Kris” uwiecznił w kadrze moment trafienia wieżowca pociskiem.

Ponad 1,5 tys. zachowanych do dziś powstańczych fotografii tego autora znajduje się w zbiorach Muzeum Warszawy. Dziś otwarta w nim zostanie wystawa „Sylwester »Kris« Braun. Fotograf od powsta-



• Oddział powstańców idzie ul. Zgoda przy wylocie na Jasną, 2 września 1944

FOT. SYLWESTER „KRIS” BRAUN / MUZEUM WARSZAWY

nia”. Jej wernisaż będzie połączony z premierą przygotowanego przez muzeum albumu pod tym samym tytułem.

„Kris” Braun (1909-96) był z zawodu geodetą. W pierwszych dniach powstania warszawskiego dołączył do Referatu Fotograficznego Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Wyposażony w przepustkę umożliwiającą swobodne poruszanie się po wyzwolonych rejonach miasta, sam wybierał tematy i sceny, które go interesowały, a wybrane odbitki przekazywał BIP KG AK.

Fotografował powstańców i cywili, posterunek na barykadzie i wiercenie studni. Dokumentował zmieniającą się w morze ruin zabudowę centrum, ale też chwile wytchnienia, jak koncert fortepiano-woy w kawiarni U Aktorek. Według relacji Brauna, w czasie powstania zrobił ponad 3 tys. zdjęć. ●

Tomasz Urzykowski

• Więcej o „Krisie” i galeria jego zdjęć na warszawa.wyborcza.pl

Śródmieście

Najmniejszy dom sprzedany zakonowi

Wojewoda przesądził o sprzedaży najmniejszego samodzielnego budynku w Warszawie. Nieruchomość skarbu państwa znajdującą się na Starym Mieście kupili zakonnicy.

Michał Wojtczuk

za 151 tys. zł nie da się w Warszawie kupić nawet mikrokawalerki. Ale za taką właśnie kwotę Kuria Generalna Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika (zwanego potocznie paulinami) kupi od samorządu budynek na Starym Mieście u zbiegu ulic Długiej i Freta.

To w pewnym sensie słynny gmach – ma zaledwie 12 m kw. powierzchni i należy do niego tytuł najmniejszego budynku w Warszawie, który ma własny adres i hipotekę (tzw. Dom Kereta ich nie ma). Zarządzenie w sprawie przeznaczenia do sprzedaży w trybie bezprzetargowym tej nieruchomości podpisał wiceprezydent Warszawy Tomasz Bratek.

Budynek wygląda jak przybudówka sąsiedniego kościoła pw. Świętego Ducha. Powstał w 1843 r. na miejscu drewnianego kramu. Inwestorem był kupiec tabacznym Karol Banasch. Sprzedawał w nim cygara, prasę, pocztówki. Klientami byli tam m.in. Julian Ursyn Niemcewicz, a także Józef Chłopicki. Pawilon przetrwał wojnę z niewielkimi uszkodzeniami. Na zdjęciach wykonanych tuż po wojnie widać, że sprzedawano tam wodę sodową. Po remoncie przeprowadzonym w 1954 r. służył jako kiosk. Jeszcze w 2021 r. działał tam punkt spółki RUCH. S.A. – Funkcjono-



• Najmniejszy budynek w Warszawie u zbiegu ulic Długiej i Freta

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nował tam bez żadnej zgody właściciela nieruchomości czyli Skarbu Państwa – zaznaczają urzędnicy biura prasowego urzędu miasta.

Przedstawiciele spółki twierdzili, że wiele lat temu zawarli ustną umowę z Kurią Generalną Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika, do którego kościoła przylega pawilon. Jednak ostatecznie w 2022 r., spółka wydała nieruchomość Skarbowi Państwa. Budynek od tamtej pory jest pusty. Przez lata popadł w ruinę.

W 2022 roku zakon postanowił przeprowadzić remont i prace

restauratorskie budynku kościoła pw. Św. Ducha. – Ich kontynuacja w sposób architektonicznie integralny musiałaby dotyczyć także budynku zlokalizowanego na działce, której dotyczy sprzedaż – relacjonują urzędnicy biura prasowego. Zakon zwrócił się do Skarbu Państwa z prośbą o sprzedaż w drodze bezprzetargowej małego budynku, uzasadniając to planami kompleksowego remontu. Wojewódzki konserwator zabytków pozytywnie zaopiniował wniosek, a w czerwcu zgodę dał wojewoda mazowiecki.

Warszawscy urzędnicy podkreślają, że jeśli chodzi o nieruchomość Skarbu Państwa, to ratusz tylko nimi zarządza, a działania właścicielskie podejmowane są za zgodą wojewody. I skoro on zgodził się na sprzedaż budynku przy Długiej, to samorząd tylko się temu podporządkował.

Kuria Generalna Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika wyremontowany pawilon zamierza przeznaczyć na cele sakralne. ●

Przed wojną w domku sprzedawano cygara, prasę i pocztówki. Klientami byli tam m.in. Julian Ursyn Niemcewicz i Józef Chłopicki. Po wojnie działał w nim kiosk

Otwock

Targowisko w stylu świdermajer

Władze Otwocka chcą uporządkować zaniedbany bazar tuż obok dworca kolejowego. Obecne stoiska handlowe mają być zastąpione kompleksem w stylu świdermajerów.

Budki handlowe przy ul. Orlej zostały postawione ponad 30 lat temu i miały służyć jedynie na jakiś czas. Jest szansa, że ta długa prowizorka się skończy. W miejscu zaniedbanych pawilonów ma stanąć dwukondygnacyjny budynek ze stoiskami handlowymi. Będą w nim też piekarnia i lokale z jedzeniem.

Projekt zakłada budowę kompleksu w lokalnym stylu nadświ-drzańskim. Wizualizacje na zlecenie urzędu przygotowała pracownia Paka Architektki. – To miejsce ma być przyjazne dla lokalnego handlu, ale też zadbaną i estetyczną zieloną przestrzenią centrum Otwocka – mówi Jakub Kosiński, wiceprzewodniczący Rady Mia-



FOT. PRACOWNIA PAKA ARCHITEKCI

sta. Kiedy ogłoszono przetarg na budowę targowiska, okazało się, że 11 mln zł w budżecie, przewidzianych na ten cel, to zbyt mało. 18 lipca Rada Miasta postanowiła zwiększyć budżet do 12,85 mln zł. – Jeśli nie będzie problemów, to umowa z wykonawcą zostanie

podpisana w ciągu dwóch tygodni. Będzie miał dwa lata na wybudowanie obiektu. Realny termin oddania targowiska to druga połowa 2026 r. – dodaje Kosiński.

Nazwa świdermajery została wymyślona przed wojną przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego,

Tępienie na rynku pracy

Zarobki nie rosną, zwolnienia też w IT

Czy to już koniec rynku pracownika? Podwyżki płac wyhamowały, nawet informatycy nie są już pożądani. Na warszawskim rynku pracy zaczyna się czas „optymalizacji kosztów”.

„Można pokusić się o stwierdzenie, że wynagrodzenia przestały być palącym tematem dla pracodawców. Po okresie wysokiej inflacji i dynamicznego wzrostu płac wydaje się, że firmy wykorzystują swoje możliwości finansowe. Obecnie koncentrują się na optymalizacji kosztów, dokładnie przyglądając się każdemu wydatkowi” – to komentarz Agnieszki Koldy z Hays Poland, od którego zaczyna się raport o rynku pracy w pierwszym półroczu 2024 roku przygotowany przez tę firmę doradztwa personalnego.

Jeszcze w zeszłym roku podobne raporty donosiły o „presji płacowej”, sporych podwyżkach, by zatrzymać bądź przyciągnąć pracowników. Niektóre firmy proponowały nawet bonusy powitalne, czyli wynagrodzenie wypłacane za samo podpisanie umowy o pracę. Wygląda na to, że atmosfera jest już inna. Raport Hays powstał w czerwcu i w lipcu 2024 roku. Wśród badanych było 1,4 tys. firm i 1 tys. specjalistów, z czego 30 proc. z Mazowsza. Jaki obraz trendów na rynku pracy się z niego wyłania?

72 proc. firm w pierwszym półroczu przyznało podwyżki swoim pracownikom, najczęściej nie przekraczały one 10 proc. wynagrodzenia; 64 proc. firm nie planuje podwyżek w drugiej połowie roku; 57 proc. pracodawców uważa, że kandydaci mają nierealistyczne oczekiwania finansowe; 12 proc. firm planuje redukcję.

Z kolei firma audytorsko-doradczą Grant Thornton przedsta-

wiła czerwcowy raport z monitoringu ofert pracy na 50 największych portalach rekrutacyjnych w Polsce. Wynika z niego, że w tym czasie było łącznie 274 tys. ofert, o prawie 6,4 tys. mniej niż przed rokiem. Największy spadek ogłoszeń był w branżach HR i IT (32 proc. i 30 proc.). Największy wzrost (13 proc. więcej ogłoszeń o pracę niż w maju 2023 roku) był w branży medycznej.

Z danych stołecznego urzędu pracy wynika, że w czerwcu bezrobocie w Warszawie wyniosło 1,4 proc. Według GUS średnie wynagrodzenie w Warszawie w maju to prawie 9,7 tys. zł brutto. (ponad 6,9 tys. zł na rękę, danych za czerwiec jeszcze nie ma). To prawie o 11 proc. więcej niż w maju zeszłego roku i 0,2 proc. mniej niż w kwietniu 2024 roku.

„Na polskim rynku pracy doświadczamy dynamicznych zmian. Przechodzimy transformację z kraju postrzeganego jako źródło niskokosztowej kadry do rynku oferującego wysokiej klasy kompetencje za umiarkowaną w skali światowej cenę. Między innymi z tego powodu słyszymy doniesienia o odpływie inwestycji z Polski i redukcjach etatów – również na tak wyspecjalizowanym rynku jak IT, który w ostatnich latach prosperity uległ przeskalowaniu” – pisze w raporcie Hays Poland Łukasz Grzeszczyk z tej firmy.

Ale według niego to nie jest rynek pracodawcy. Podsumowuje: „Mimo że blisko co trzeci pracodawca twierdzi, że liczba kandydatów na rynku jest obecnie wystarczająca, to firmy wciąż doświadczają trudności rekrutacyjnych, m.in. z uwagi na rozbieżność pomiędzy oczekiwaniami kandydatów i tym, co firma może im zaoferować”. ●

Wojciech Karpieszuk

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34329312

Sędzia-Komisarz

w postępowaniu upadłościowym Marka Grela prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą GM Records Marek Grela w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Warszawie, sygn. akt XVIII GUp 3/19

ogłasza,

że syndyk w dniu 26 lipca 2024 r. ukończył i złożył do akt postępowania upadłościowego opis i oszacowanie w formie operatu szacunkowego z dnia 19 lipca 2024 roku udziału 1/2 prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Warszawie dzielnica Wawer przy ul. Czeladniczej 4 stanowiącej działkę nr ew. 121/3 obręb ewidencyjny 3-11-38 m.st. Warszawy, dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie, XV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą pod numerem: WA6M/00027329/6.

Opis i oszacowanie można przeglądać w czytelni akt XVIII Wydziału Gospodarczego dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 100A w godzinach urzędowania Sądu. W terminie tygodniowym od ukazania się niniejszego obwieszczenia można wnieść zarzuty na opis i oszacowanie nieruchomości należącej do upadłego, zgodnie z art. 319 ust. 5 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. - Prawo Upadłościowe.

www.infopublikator.pl

Inwestycje

Metro wjeżdża na Chrzanów

Na budowie drugiej linii metra dwie tarcze są gotowe do drążenia ostatnich tuneli pod osiedlem Chrzanów na krańcach Bemowa. Kiedy ruszą pociągi? I czy pojadą dalej aż do Ursusa?

Jarosław Osowski

Karolin to ostatnia stacja metra na drugiej linii. Wybetonowany już wykop znajduje się 14 m pod ul. Sochaczewską, przecznicą ul. Polczyńskiej. Warszawa kończy się pół kilometra dalej. Wokół magazyny, centra handlowe, serwisy samochodowe i wciąż jeszcze pola uprawne. Kto tu będzie dojeżdżał metrem w 20 minut z centrum?

Dla pasażerów, którzy mają się tu przesiadać w drodze do podwarszawskich miejscowości, zabraknie planowanego centrum transportowego z czteropiętrowym garażem, rampą wjazdową i dworcem autobusów podmiejskich. Planowano tu budynek z 950 miejscami parkingowymi dla samochodów i 270 dla rowerów. Teraz jednak metro budowane jest metodą oszczędnościową – bez centrów przesiadkowych – choć wcale nietanio. Koszty 4-kilometrowego odcinka skoczyły o ok. 625 mln zł do 2,3 mld zł. A termin zakończenia prac planowany pierwotnie w 2022 r. odjechał do 2026 r. (trzy stacje: Lazurowa, Chrzanów i Karolin) i 2027 r. (baza techniczno-postojowa na południe od ul. Polczyńskiej).

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zszedł wczoraj do wykopu stacji Karolin. – Dziś chcemy w sposób spektakularny pokazać, jak zaczyna się drążenie tuneli drugiej linii metra. Za chwilę



• Prezydent Warszawy na budowie ostatniego odcinka II linii metra na Bemowie

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

rozruch maszyn, z których każda waży 650 ton – ogłosił. I udał się do kabiny, w której pracownicy firmy Gülermak będą sterować tarczą Krystyna.

Jednak jak się dowiadujemy nieoficjalnie, ruszy ona dopiero w połowie września. Miesiąc wcześniej ma wystartować tarcza Anna, która wydrąży tunel dla pociągów z Bródna w kierunku bazy techniczno-postojowej. Ostatni odcinek

tunelu (ok. 400 m) prowadzącego do niej ze stacji Karolin powstaje metodą odkrywkową. Obecna na budowie stacji Karolin Agnieszka Marciniak z Centrum Unijnych Projektów Transportowych ogłosiła, że trwa ocena wniosku o dofinansowanie ostatniego odcinka drugiej linii metra. Nieoficjalnie usłyszeliśmy, że decyzja w sprawie 1 mld 125 mln zł z UE jest pozytywna, a Warszawa może liczyć na jeszcze więcej, by dokończyć tunele, stacje i bazę.

Spytaliśmy, czy to już ostatni start tarcz drążących tunele drugiej linii? Co z jej przedłużeniem z Bemowa do Ursusa, gdzie w miejscu fabryki traktorów powstają nowe blokowiska, i z Bródna pod Wisłą na Marymont? Takie odcinki widnieją na schemacie rozbudowy sieci metra. – Zostawiamy sobie w planach możliwość przedłużenia tuneli do Ursusa, ale jak to będzie realizowane, zależy przede wszyst-

kim o wsparcia Unii Europejskiej – mówi prezydent Trzaskowski.

Dariusz Kostaniak, wiceprezes Metra Warszawskiego przewiduje, że tarcze mogą się przesuwać nawet o 30 metrów dziennie, zostawiając za sobą gotową i szczerłą obudowę tuneli (w sumie 3,8 tys. pierścieni).

Gülermak buduje teraz metodą podstropową stację Chrzanów u zbiegu ul. Szeligowskiej i Rayskiego. W połowie września ma być tam gotowa tzw. płyta denną i wtedy też powinna się zameldować tarcza Anna. Zaczną się przeglądy jej głowicy tnącej i przetwarzanie maszyny przez korpus stacji. A w tym czasie załoga zostanie przerzucona do tarczy Krystyny do punktu startu na stacji Karolin. Zgodnie z harmonogramem oba tunele (długie na 3202 m i 3196 m) do skrzyżowania ul. Górczewskiej i Powstańców Śląskich na Bemowie mają być gotowe w kwietniu 2025 r. ●

Targówek

Po zatruciu chlorem na basenie

Cztery dni po fatalnej w skutkach awarii na basenie Polonez na Bródnie wiadomo więcej, jak do niej doszło. Prokuratura przedstawiła zarzut 72-letniemu pracownikowi, który będzie odpowiadał za bezpośrednie narażenie osób pływających w basenie na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Mężczyzna miał nadzorować działanie urządzenia dozującego chlor do basenu. W piątek, podczas jego zmiany, maszyna uległa awarii i dosypała chlor, błędnie określając jego ilość w wodzie. – To maszyna, która monitoruje stan wody i uzupełnia chlor automatycznie. Ale ponieważ doszło do awarii, dosypała więcej chloru, a pracownik tego nie skontrolował – mówi prokurator Norbert Woliński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga.

72-latek został zatrzymany od razu w piątek, ale po przesłuchaniu i przedstawieniu zarzutów, został zwolniony. Prokuratura zastosowało wobec niego policyjny dozór.

Do zdarzenia na pływalni „Polonez” na Bródnie doszło 26 lipca. O godz. 19.15 służby ratownicze zostały zawiadomione, że duża grupa osób korzystających z basenu ma objawy zatrucia i potrzebuje pomocy. Z relacji świadków wynikało, że woda w basenie zrobiła się nagle żółta. Ewakuowanych zostało około 60 osób, pogotowie zabrało do szpitali 21.

Kiedy woda w basenie będzie się nadawała, by znów z niego korzystać? – Basen jest zamknięty do odwołania – informuje Paulina Borzecka, rzeczniczka prasowa dzielnicy Targówek. – Obecnie nie ma zagrożenia. Ale aż do momentu ustalenia przyczyn przez służby mundurowe i dyrekcję basenu, nie wpuszczymy tam gości. ●

Katarzyna Jaroch

ZAKŁADY POGRZEBOWE

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER
Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Strykowskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Dnia 31 lipca 2024 roku o godzinie 8.00
w Kościele pw. św. Karola Boromeusza na Powązkach
zostanie odprawiona msza święta w 32 rocznicę śmierci
naszego ukochanego Syna

ŚP

Roberta Wolfowicza

O czym zawiadamiają pogrążeni w nieustającym smutku

rodzice

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329108

„Dzieli nas tylko przestrzeń i czas”

Żegnamy Cię,

Zbyszku

Jesteśmy z Wami,

Jolu i Moniko

Ela, Agnieszka, Dorota i dzieci

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329441

W dniu 21 lipca 2024 roku, po długotrwałej chorobie
odszedł od nas, Nasz Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

ŚP

Józef Koszewski

dr doc. inż., samodzielny pracownik naukowy
w Instytucie Chemii Fizycznej PAN w Warszawie.
Prowadził badania nad pionierskimi zastosowaniami elektroniki
w instrumentacji fizykochemicznych metod analitycznych,
a także nad technikami szerokopasmowego zapisu
magnetycznego – urzeczywistnienie nowego typu
magnetycznych pamięci dyskowych (1952-1962).
Był autorem lub współautorem 30 wynalazków,
a także licznych publikacji.
Ppłk inż. w Instytucie Technicznym Wojsk Lotniczych (1957-1967)
w Warszawie na Woli – zajmował się pokładowymi systemami
radiotelemetrycznymi, w tym czasie
zupełnie nowy kierunek badań - konstrukcyjny.
Do końca swoich dni, podtrzymywał żywe zainteresowania lotnictwem,
a głównie nowoczesną awioniką.

Więzień obozu hitlerowskiego w Poznaniu –
komatant i osoba represjonowana.
Mąż mój i nasz Ojciec był Człowiekiem niezwykle skromnym, bardzo
przyjazyłnym i życzliwym ludziom,

Kochał rodzinę i Był Kochany – Nasz Józik, Józek, Józef ...

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona, synowie, synowe, wnuczeta, prawnuczeta i rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329170

„Nie wszystkim umrę”
Horacy

Pani

Iwonie Kowalskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i Pracownicy Venture Industries



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329486

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 25 lipca 2024 roku zmarł

profesor medycyny

Wacław Droszcz

O czym zawiadamia pogrążona w żałobie
rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329479

Wyrazy głębokiego współczucia
dla

Agnieszki Kozłowskiej

z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy z pracy
oraz Zarząd Securitas



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329142

Drogiemu Panu

*Profesorowi
Zbigniewowi Dworzeckiemu*

słowa wsparcia i wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają

pracownicy Kolegium Zarządzania i Finansów
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329272

W dniu 23 lipca 2024 roku zmarła przeżywszy 82 lata

**Krystyna
Kleniewska-Ryżewska**

Odprowadzenie urny do grobu odbędzie się
w dniu 1 sierpnia 2024 roku o godzinie 10.00
od bramy głównej cmentarza Powązki Wojskowe.

O czym zawiadamia pogrążony w głębokim smutku

Syn

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329512

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



**Jadwigi Dworzeckiej
z domu Medyńskiej**

naszej Przyjaciółki z ławy szkolnej.

Od siedemdziesięciu lat życie nasze i naszych rodzin toczyło się
podobnymi torami. A teraz zabrakło naszej Drogiej Jadzi!
Bardzo nam przykro.

**Mężowi Zbyszkowi, Dzieciom Kasi i Witkowi
i ich Rodzinom**

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Kasia, Tunia, Zosia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329387

Naszej Pani Dyrektor

Ewie Marii Marciniak

składamy

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

pracownicy i współpracownicy CBOS



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329522

Drogiej

Alicji Deptuła

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Córki

składa

adwokat

Krzysztof Czeszejko-Sochacki



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329395

Łącząc się w żalobie i smutku po śmierci

**Jadzi Dworzeckiej
z d. Medyńskiej**

przekazujemy

Jej Mężowi, Dzieciom i Wnuczkom

wyrazy szczerzego żalu i współczucia

Absolwentki i absolwenci Germanistyki UW rocznik 1972

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329282

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Marcela

Naszej Koleżance

Elżbiecie Tobiasz

oraz

Rodzinie Zmarłego

składają

Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
z ECE Projektmanagement Polska sp. z o.o



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329517

„Być może dla świata jesteś tylko człowiekiem,
ale dla niektórych ludzi jesteś całym światem...”

Gabriel Garcia Marquez



Z ogromnym smutkiem żegnamy

Tadeusza Woźniaka

który był współautorem i wykonawcą piosenki

"*Stoisz sam pośrodku świata*".

Utwór ten przez 12 lat, niemal codziennie,
rozpoczynał kolejny odcinek serialu "Plebania".

Mirosław Bork i Stanisław Krzemiński
producenci serialu "Plebania".



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329476

**Pomagamy
oswoić się z żałobą**

Złóż kondolencje

ODESZLI.PL



powszechnie potępić – powiedziała. Watson podkreśliła, że władze w Waszyngtonie wspierają Izrael i pracują nad rozwiązaniem dyplomatycznym, „które raz na zawsze zakończy wszystkie ataki na granicy izraelsko-libańskiej i pozwoli obywatelom po obu stronach bezpiecznie wrócić do swoich domów”.

Oliwy do ognia dolewa jednak Turcja. Na spotkaniu rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju w swoim rodzinnym mieście Rize prezydent Recep Tayyip Erdogan powiedział w niedzielę, że tureckie wojsko może wejść do Izraela, tak jak zrobiło to w przeszłości w Libii i Górskim Karabachu.

Erdogan, zaciekle krytyk ofensywy Izraela w Strefie Gazy, omawiał tę wojnę podczas przemówienia, w którym chwalił przemyśl zbrojeniowy swojego kraju. – Musimy być bardzo silni, aby Izrael nie mógł zrobić tych niedorzecznych rzeczy Palestynie. Tak jak weszliśmy do Karabachu, tak jak weszliśmy do Libii, możemy zrobić im to samo – powiedział prezydent Turcji według agencji Reuters.

Przywódca turecki odnosił się do wsparcia uznanego przez ONZ rządu Libii – w 2020 r. Turcja wysłała tam swoich wojskowych. Co do Górskiego Karabachu, to Erdogan zaprzeczał, jakoby Turcja odgrywała bezpośrednią rolę w działaniach wojskowych Azerbejdżanu na tym terenie, ale w zeszłym roku stwierdził, że wykorzystuje „wszelkie środki”, w tym szkolenie wojskowe i modernizację armii azerskiej, aby wesprzeć swojego bliskiego sojusznika.

Przewoźnicy odwołują loty

W związku z nieprzewidywalną sytuacją w Libanie główne libańskie linie lotnicze Middle East Airlines przelożyły loty do i ze stolicy Bejrutu, powołując się na „powody związane z rozkładem ryzyka ubezpieczeniowego”. Podobnie zachowała się Lufthansa, która w poniedziałek ogłosiła, że do 30 lipca zawiesza pięć tras do i z Bejrutu obsługiwanych przez przewoźników należących do grupy Swiss International Air Lines, Eurowings i Lufthansa. Niemieckie linie lotnicze oświadczyły, że ma to związek z eskalacją napięć między Izraelem i Hezbollahem i wynika z „wysokiej ostrożności”. Według Deutsche Welle również tureckie linie SunExpress i Turkish Airlines oraz jej spółka zależna Ajet odwołały loty do Bejrutu zapla-

nowane na poniedziałek. W ich ślady poszły także linie Aegean Airlines i Ethiopian Air.

Z kolei polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczyło, że w związku z napiętą sytuacją w Libanie polskie służby dyplomatyczne pozostają w kontakcie z przebywającymi na miejscu polskimi obywatelami, a „stosowne działania będą podejmowane w miarę rozwoju sytuacji”. Jak dodano, loty PLL LOT do Bejrutu odbywają się normalnie. Na stronie gov.pl można również znaleźć ostrzeżenie przed podróżami do Libanu.

„W związku z trwającym konfliktem w regionie oraz niestabilną sytuacją na południu kraju i okresową wymianą ognia, a także coraz częściej odnotowywanymi przypadkami zatrzymań obcokrajowców, w tym obywateli polskich, Ministerstwo Spraw Zagranicznych odradza wszelkie podróże do Libanu. Sytuacja bezpieczeństwa w Libanie jest wysoce nieprzewidywalna. Nie można wykluczyć, że dojdzie do nagłej eskalacji działań zbrojnych i ewentualnych ograniczeń w ruchu lotniczym, które mogłyby spowodować trudności w opuszczeniu kraju” – czytamy na rządowej stronie internetowej.

Administracja Joego Bidena ostrzegła Izrael, że jeśli uderzy w cele Hezbollahu w Bejrucie, „sytuacja prawdopodobnie wymknie się spod kontroli”

Z kolei na stronie ambasady RP w Bejrucie ukazał się w niedzielę następujący komunikat: „W związku z informacją o tymczasowym zawieszeniu lotów Lufthansy i Middle East Airlines na trasie do i z Bejrutu w przypadku odwołania lotu domagaj się od swojej linii lotniczej nowego biletu na najbliższy możliwy lot. Ambasada RP w Bejrucie stale monitoruje wydarzenia w regionie, w szczególności dotyczące Libanu, i rzetelnie informuje o wszelkich czynnikach mających wpływ na bezpieczeństwo rodaków. W sytuacji kryzysowej Placówka udzieli obywatelom wsparcia”. ●

ndażach

rzy obwiniają o to Bidena, a Harris jest przecież wiceprezydentką u jego boku.

Poza tym Biden wyświadczył jej niedźwiedzią przysługę, powierzając zadanie ograniczenia migracji. Na tej kwestii łamią sobie zęby wszystkie rządy od dekad, i choć liczby nielegalnie przekraczających granicę z Meksykiem ostatnio nieco spadły, nadal jest to wdzięczny dla Republikanów temat do ataków. Trump nadal ma więcej przeciwników niż zwolenników, ale wypada relatywnie najlepiej w historii pomiarów. W sondażu „The Wall Street Journal” pozytywnie ocenia go 47 proc. ankietowanych, negatywnie – 50 proc. Zwykle różnica między tymi grupami była znacznie większa, co najmniej 10 pkt proc. Czyżby nadal działał efekt PR-owy po zamachu? A może to zasługa formalnego zapewnienia sobie nominacji na niedawnej konwencji Republikanów? Możemy tylko spekulować. Choć Ameryka w ostatnich dekadach mocno się zmieniła, niektórzy nadal zastanawiają się, czy jest gotowa na czarną prezydentkę. Zwłaszcza że Harris dotąd nie cieszyła się popularnością. Według bukmacherów faworytem wyborów pozostaje Trump. Strona BetOnline daje mu 59,2 proc. na zwycięstwo.

„Bezdziętne kobiety z kotami”

Zdaniem niektórych bylemu prezydentowi już odbija się czkawką wybór na potencjalnego wiceprezydenta u jego boku kontrowersyjnego senatora z Ohio J.D. Vance’a. Zdaniem innych to jednak przebłysk intuicji Trumpa, który zlekceważył ostrzeżenia doradców i postawił na człowieka, który zmobilizuje jego tradycyjny elektorat w „pasie rdzy”, nawet jeśli nie poszerzy go o inne grupy. Faktem jest, że w ostatnich dniach sztab Trumpa musi gasić pożary wywołane przez 39-latkę. Wyplynęła jego wypowiedź z 2021 roku, w której utyskiwał, że krajem rządzią lewicowe „bezdziętne kobiety z kotami”, wymieniając z nazwiska właśnie Harris (mimo że wiceprezydentka ma dwoje pasierbów, to dzieci jej męża Douga Emhoffa z pierwszego małżeństwa).

Wypowiedź zapewne nie odbiła by się tak głośnym echem, gdyby nie całokształt konserwatywnych poglądów kandydata na rodzinę i kwestię praw reprodukcyjnych. Vance wielokrotnie podkreślał swój sprzeciw wobec aborcji. Wielu Republikanów obawia się, że zwróci to uwagę wyborców na temat, który jest dla nich niewygodny. A patrząc szerzej, że odstręczy od republikańskiego tandemu kobiety.

„NYT” dotarł też do korespondencji Vance’a z zaprzyjaźnioną osobą, w której autor głośnej książki „Elegia dla bidoków” wyznawał, że nienawidzi policji, a Trump to jego zdaniem „moralnie naganna istota ludzka”.

Kto kandydatem Demokratów na wiceprezydenta?

Tymczasem Harris ma ogłosić kandydata na swojego wiceprezydenta najpóźniej do 7 sierpnia. Na liście faworytów są sami biali mężczyźni. Według „The Washington Post” największe szanse mają gubernatorzy Pensylwanii Josh Shapiro i Karoliny Północnej Roy Cooper oraz senator z Arizony Mark Kelly.

W weekend mocne występy w mediach zaliczyli inni pretendenci: sekretarz transportu Pete Buttigieg i gubernator Minnesoty Tim Walz.

Ten ostatni jest autorem nowej linii ataku na Trumpa, którą szybko zaadaptowali też inni Demokraci. Nieco rzadziej ostrzegają przed tym, że Republikanin jest zagrożeniem dla demokracji (co podkreślał Biden), częściej zaś przekonują, że jest po prostu dziwakiem, cytując jego powtarzające się opowieści o fikcyjnym psychopatycznym mordercy Hannibalu Lecterze czy inne dygresje na wiecach. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34329405

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 395/22 toczy się postępowanie z wniosku LC ASSET Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie z udziałem Katarzyny Kołodziej, Adriana Kołodzieja, Barbary Iwaniuk, Kariny Gawęł, Arkadiusza Gawła, Bogdany Tippel, Kamila Tipla, Krystyny Flaszynskiej, Patrycji Wardy, Lidii Wardy, Leona Wardy, Robina Wardy, Katarzyny Moskwy, Gminy Świętochłowice o stwierdzenie nabycia spadku po Romanie Flaszynskim synu Krzysztofa i Ewy, urodzonym w dniu 8 sierpnia 1951 r. w Świętochłowicach, zmarłym w dniu 7 stycznia 2021 r. w Rudzie Śląskiej, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu i zamieszkania znajdowało się w Świętochłowicach. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Romanie Flaszynskim, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34329410

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.725) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 12 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.551)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wydaniu 22 lipca 2024 r. decyzji nr 9/BS/2024 znak: VIII.7840.30.10.2024.AH, zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającej pozwolenia na budowę, inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: **Budowa sieci gazowej średniego ciśnienia dla zamierzenia inwestycyjnego pn.: Budowa w ramach sieci przesyłowej gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 wraz z budową technicznej infrastruktury towarzyszącej oraz niezbędną dla potrzeb zadania rozbiórka w związku z realizacją zadania inwestycyjnego pn.:**

„Opracowanie dokumentacji projektowej przebudowy gazociągów w miejscu skrzyżowań z drogami na terenie TJE Kraków” Zadanie nr II: „Gazociąg DN500 Łukanowice – Śledziejowice – Zederman przebudowa gazociągu w miejscu skrzyżowania z ul. Ptaszyckiego w Krakowie.”

Miejsce wykonywania robót budowlanych:

Inwestycją objęte są nieruchomości (lub ich części) położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim,

Powiat Kraków, gmina Kraków (miasto), jednostka ewidencyjna 126103_9 Nowa Huta:

– miejscowość Kraków, obręb 0046 NH-46, działki ewidencyjne nr 588/9, 588/6, 588/5, 822/2, 588/8, 821, 822/3, 588/7, 822/1, 265, 771, 774, 773, 798, 775;

– miejscowość Kraków, obręb 0047 NH-47, działki ewidencyjne nr 72/3, 490, 72/2, 488/1, 488/2, 56, 489;

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 ustawy Prawo budowlane, zawiera się w granicach ww. działek zajętych pod planowaną inwestycję.

Równocześnie zawiadamia, że:

Na podstawie przepisów zawartych w art. 34 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* **niniejsza decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.**

Od niniejszej decyzji przysługuje stronom postępowania prawo wniesienia odwołania do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim zostało dokonane.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim (art. 12 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Małopolskiego.

Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z wydaną decyzją (powołując znak sprawy: WI-II.7840.30.10.2024.AH) w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 66, w dniach i godzinach pracy Urzędu: poniedziałek w godz. 9.00 – 17.00, wtorek – piątek w godz. 7.30 – 15.30, po uprzednim umówieniu – telefon kontaktowy nr 12 39 21 669.

Obwieszczenie podlega publikacji :

– na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, na stronie internetowej Urzędu Wojewódzkiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej;

– na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej i w Biuletynach Informacji Publicznej: Urzędu Miasta Krakowa, właściwego ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu;

– w prasie o zasięgu ogólnopolskim;

na podstawie art. 12 ust. 1, 1a i 2, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*

Orbán broni Rosji i ostro atakuje Polskę

– Coraz więcej państw staje po stronie Rosji w wojnie z Ukrainą, a UE już przegrała tę wojnę – przekonywał premier Węgier Viktor Orbán w Rumunii. Pierwszy raz publicznie wystąpił także z ostrą krytyką Polski.

Andrzej Kublik

W sobotę 27 lipca premier Węgier Viktor Orbán wystąpił na zakończeniu Letniego Wolnego Uniwersytetu, organizowanego w uzdrowisku Tusnad w rumuńskiej Transylwanii i gromadzącego przedstawicieli węgierskiej mniejszości w Rumunii. Orbán uczestniczy w obradach tego forum od ponad 30 lat.

W tym roku w trwającym około dwóch godzin wystąpieniu premier Węgier bez ogródek przedstawił swoje poglądy na temat wojny Rosji z Ukrainą, polityki Zachodu wobec Rosji. Pierwszy raz publicznie ujawnił też, co myśli o polityce Polski i jak ją ocenia. Wypowiedzi Orbána przedstawił rumuński oddział serwisu informacyjnego Radia Wolna Europa, a także węgierskie media – przede wszystkim dziennik „Magyar Nemzet”.

Szokować mogły nie tylko pochwały Rosji, ale przede wszystkim krytyka polityki UE płynące z ust szefa rządu państwa, które obecnie sprawuje prezydencję w Unii.

„UE przegrała wojnę”

Orbán faktycznie ogłosił, że Rosja już wygrała w wojnie przeciw Ukrainie. – Przez ostatnie dwa lata doszło do zwrotu o 180 stopni. Zachód polecił światu wystąpić przeciw Rosji i poprzeć Zachód. Ale obecnie jesteśmy w fazie, kiedy wszyscy stopniowo opowiadają się po stronie Rosji – stwierdził premier Węgier, jako przykłady wymieniając Chiny i Iran oraz Indie. – Zdumiewające, że należąc do NATO Turcja, a także świat muzułmański nagle dostrzegli w Rosji partnera, a nie wroga – dodał Orbán.

Jego zdaniem rosyjska gospodarka wykazuje „znakomitą żywotność”. – Rosja wyciągnęła lekcje z sankcji wprowadzonych za Krym w 2014 r. Mają niezbędną technikę i elastyczność, rozwinęły umiejętności adaptacji – chwalił Orbán politykę gospodarczą Moskwy. Dodał przy tym: – [Media – red.] opisują Rosję jako neostalinowskie autorytarne państwo, ale ten obraz nie odpowiada rzeczywistości. – To, co Rosja robi, jest logiczne, zrozumiałe i przewidywalne. Przeciwnie Zachód: jest niezrozumiały i postępuje nieracjonalnie – utrzymywał Orbán.

Zdaniem premiera Węgier: • Unia Europejska będzie musiała zapłacić za wojenną awanturę. • Orbán ocenił, że UE już „przegrała wojnę, nie jest w stanie spłacić ukraińskich długów ani sfinansować odbudowy Ukrainy”. • Zdaniem premiera Węgier Ukraina nie zostanie członkiem UE ani NATO, bo Europa „nie ma na to dość pieniędzy”. – Ukraina zostanie status strefy buforowej i jeśli nam się uda, będą międzynarodowe gwarancje, uzgodnione w umowach USA z Rosją – prorokował.



Orbán oskarża USA za Nord Streamy

Premier Węgier oskarżył też obecne władze państw Unii o bezwarunkowe podporządkowywanie się polityce zagranicznej partii Demokratów, rządzących w USA. Dowodzić tego mają śledztwa w sprawie eksplozji, które we wrześniu 2022 r. uszkodziły obie nitki bałtyckiego gazociągu Nord Stream 1 z Rosji do Niemiec oraz jedną z dwóch nitek bliźniaczego gazociągu Nord Stream 2.

– To, że milczymy o wysadzeniu gazociągu Nord Stream, że nawet Niemcy milczą o tym oczywistym akcie terrorizmu, przeprowadzonym pod kierownictwem Amerykanów przeciw ich własności, i że nie prowadzimy dochodzenia, nie próbujemy wyjaśnić tej kwestii i nie podnosimy jej prawnie – tak jak nie postąpiliśmy właściwie w sprawie przesłuchania Angeli Merkel, przeprowadzonego z pomocą Danii – to nic innego, jak akt kapitulacji – stwierdził Viktor Orbán, ujawniając przy tym, że była kanclerz Niemiec została przesłuchana w duńskim śledztwie w sprawie wysadzenia Nord Streamów.

Tym samym oskarżając USA bez żadnych dowodów o wysadzenie bałtyckich gazociągów, premier Węgier powielił szerzone przez Rosję insynuacje. A zarzuty, jakoby państwa UE nie chcą wyjaśnić wysadzenia Nord Streamów, niemal dosłownie powielają oskarżenia co chwila ponawiane przez rosyjską dyplomację.

„Obłudna, świętoszkowata Polska”

Premier Węgier w przeszłości kilka razy krytykował Polskę za popieranie Ukrainy przeciw rosyjskiej agresji. Po czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego w wywiadzie dla serwisu Index stwierdził, że w Polsce wygrały „dwie prowokacyjne partie”, nazywając tak zarówno PO, jak i PiS. Jednak dopiero teraz w wystąpieniu w Rumunii Viktor Orbán pierwszy raz publicznie przypuścił frontalny atak na politykę Polski.

Orbán stwierdził, że chciałby przekazać „wprost kilka uczciwych, braterskich słów” pod adresem Polaków, którzy jako by dali już Węgrom „kopniaki w tyłek”. Według premiera Węgier do momentu napaści Rosji na Ukrainę o systemie władzy w Europie decydowała oś Berlin-Paryż. – Po wojnie pojawiły się drugi ośrodek i druga oś władzy. Oś Berlin-Paryż

już nie istnieje, ale jeśli nawet istnieje, to jest nieaktualna i można ją ominąć. Nowy ośrodek władzy i nową oś tworzą teraz Londyn, Warszawa, Kijów, państwa bałtyckie i skandynawskie – przedstawił Orbán swoją wizję zmian geopolitycznych w Europie.

Jego zdaniem to realizacja „starego polskiego planu” ucieczki przed presją Niemiec i Rosji poprzez stworzenie w Europie nowej amerykańskiej twierdzy. Orbán zarzucił Polsce, że z tego powodu wycofała się ze współpracy z Grupą Wyszehradzką, do której należą też Czechy, Słowacja i Węgry. – Grupa Wyszehradzka oznacza uznanie tego, że są silne Niemcy i silna Rosja, i poprzez współpracę państw Europy Środkowej tworzymy między nimi trzeciego gracza. Polacy odeszli od tego i zaczęli realizować inną strategię, która omija niemiecko-francuską oś – powiedział premier Węgier. A następnie wylał żółć:

– Polacy prowadzą najbardziej obłudną i świętoszkowatą politykę w Europie.

– Prawią nam [Węgrom] morały, krytykują nas za relacje gospodarcze z Rosjanami, a sami bezwstydnie prowadzą z nimi interesy i poprzez pośredników kupują [rosyjską] ropę naftową, zasilając polską gospodarkę – mówił Orbán.

Jak dodał: – Lepsi są nawet Francuzi, którzy w zeszłym miesiącu kupili więcej niż Węgrzy gazu z Rosji, ale przynajmniej nie prawią nam kazań o moralności. Polacy robią biznes i prawią nam kazania. Tak głęboko obłudnej polityki nie widziałem w Europie przez ostatnią dekadę.

Nie podał przykładów takiego omijania przez Polskę unijnego embarga na

• **Premier Węgier Viktor Orbán (w środku) na zakończeniu Letniego Wolnego Uniwersytetu, organizowanego w uzdrowisku Tusnad w rumuńskiej Transylwanii**

FOT. NANDOR VERES/
EPA/PAP

rosyjską ropę naftową, więc jego zarzuty są insynuacją – taką, jak oskarżanie USA o wysadzenie Nord Streamów.

W niedzielę swoje trzy grosze na poparcie Orbána dorzucił szef węgierskiej dyplomacji Péter Szijjártó. „Dla utrzymania polsko-węgierskiego braterstwa długo tolerowaliśmy prowokacje i hipokryzję obecnego polskiego rządu, ale miarka się przebrała” – napisał Szijjártó na swoim koncie na Facebook, pomijając krytykę wobec poprzedniego rządu Polski, przebijającą w wystąpieniu Orbána w Rumunii.

„Podczas gdy obecny polski rząd krytykuje i oskarża nas o import ropy naftowej z Rosji, która jest niezbędna dla funkcjonowania kraju [Węgier], jeśli dobrze przyjrzymy się liście nabywców jednego z największych rosyjskich koncernów naftowych, znajdziemy tam również Polaków” – stwierdził Szijjártó, nie podając konkretów.

Insynuacje Budapesztu

A fakty są takie: Orlen zakończył import ropy naftowej z Rosji do Polski w lutym 2023 r., kiedy dostawy surowca do rafinerii w Płocku wstrzymał rosyjski koncern Tatnieft, zrywając w ten sposób ostatni kontrakt Orlenu na import rosyjskiej ropy naftowej.

PGNiG jeszcze w grudniu 2020 r. za prezesury Piotra Woźniaka nie skorzystało z możliwości przedłużenia kontraktu z Gazpromem na import rosyjskiego gazu i w efekcie miał on wygasnąć z końcem 2022 r. Ale już przed upływem tego terminu, w kwietniu 2022 r., Gazprom wstrzymał dostawy gazu do Polski, zrywając kontrakt. Rosyjski koncern uczynił tak, gdyż PGNiG nie zgodziło się płacić za rosyjski gaz w rublach, zgodnie z nowym, sprzecznym z kontraktem systemem, który podyktował Putin po napaści zbrojnej na Ukrainę.

Oskarżeniom Orbána sprzeciwił się w niedzielę wiceminister spraw zagranicznych Władysław Teofil Bartoszewski.

– Nie prowadzimy interesów z Rosją, w przeciwieństwie do pana premiera Orbána, który znajduje się na marginesie społeczeństwa międzynarodowego – i w Unii Europejskiej, i w NATO – powiedział Bartoszewski, cytowany przez PAP. Zwrócił przy tym uwagę, że wystąpienie „to był atak zarówno na Polskę, jak i na USA, na Unię Europejską i na NATO”.

– Nie bardzo rozumiem, dlaczego Węgry chcą pozostawać członkiem organizacji, których tak nie lubią i które podobno ich źle traktują. Dlaczego [Orbán] nie stworzy Unii z Putinem i z niektórymi państwami autorytarnymi tego typu? Jak się nie chce być członkiem jakiegoś klubu, to zawsze można wystąpić. Z całą pewnością jest to polityka antyunijna, antyukraińska, antypolska w tej chwili – wskazał wiceszef polskiej dyplomacji.

Przypomniał, że Węgry blokują w UE wypłatę rekompensat dla państw, które dostarczyły Ukrainie uzbrojenie z własnych arsenałów. W przypadku Polski ta rekompensata ma wynieść ok. 2 mld zł.

– Czekają tam [w UE], żeby kompensować naszą pomoc wojskową Ukrainie. I on [Orbán] to blokuje i twierdzi, że będzie to dalej blokował. Kiedyś mówiło się „Polak Węgier dwa bratanki”, ale tutaj jest taka duża kłótnia w rodzinie – wskazał wiceminister Bartoszewski. ●



Nie bardzo rozumiem, dlaczego Węgry chcą pozostawać członkiem organizacji, których tak nie lubią i które podobno ich źle traktują. Dlaczego Orbán nie stworzy Unii z Putinem i z niektórymi państwami autorytarnymi tego typu?

WŁADYSŁAW TEOFIL BARTOSZEWSKI
wiceminister spraw zagranicznych

Nie będzie inwigilacji kont bankowych?

Od kilku dni alarmujemy na Wyborczej.biz, że decyzją PiS skarbowka kontroluje prywatne konta bankowe Polaków. Polska 2050 złożyła do Sejmu projekt ustawy, który ma to ukroić.

Ryszard Petru, przewodniczący sejmowej komisji gospodarki i rozwoju, oraz jego partia Polska 2050 właśnie złożyli do Sejmu projekt cofnięcia zmian wprowadzonych przez rząd Zjednoczonej Prawicy, które pozwalały śledzić skarbowce nasze wydatki i wpływy na rachunkach bankowych. – Projekt ustawy przywraca przepisy sprzed Polskiego Ładu w zakresie kontroli naszych rachunków bankowych przez urzędy skarbowe – wyjaśnia Petru.

Szczegółowe zapisy poseł Polski 2050 zamieścił w serwisie X.

Inwigilacja bez naszej wiedzy

Do niedawna banki musiały udzielać wglądu w prywatne konta obywateli tylko w sytuacji, kiedy toczyło się przeciwko nim postępowanie. PiS to zmienił i od 1 lipca 2022 r. prześwietlony może zostać każdy. Przyjęcie ustawy Polski 2050 przywróci sytuację sprzed Polskiego Ładu i zmian PiS.

Zmiany zapisano w art. 48 Polskiego Ładu w ustawie o Krajowej Administracji Skarbowej.

Po zmianach osoba kontrolowana nie musi być nawet podejrzanym i nie trzeba jej wcześniej postawić żadnych zarzutów. Do kontroli konta bankowego osób prywatnych i firm wystarczy tylko podejrzenie o popełnieniu wykroczenia lub przestępstwa. Poza tym do kontroli naszego konta nie jest wymagana decyzja sądu.

I jeszcze jedna rzecz. W myśl przepisów uchwalonych przez PiS skarbowka nie ma obowiązku nas informować, że sprawdza nasze konto. Informacja o kontroli naszego konta pozostanie jedynie w dokumentach wewnętrznych fiskusa. – W takiej sytuacji podatnik nie ma możliwości odnieść się do sprawy czy chronić swojej własności i prywatności. A to czyni takie uprawnienie przyznane organom skarbowym zasadniczo nie do zaakceptowania w demokratycznym państwie prawa – komentował w naszym serwisie Przemysław Hinc, doradca podatkowy i członek zarządu PJH Doradztwo Gospodarcze.

Jak PiS tłumaczy zmianę prawa?

Czy projekt ustawy Polski 2050 ma szansę być przegłosowany w Sejmie? Według naszych informacji

żadna z partii tworzących koalicję 15 października ani Konfederacja nie zgłaszają do niego zastrzeżeń.

Co ciekawe, za może głosować też PiS. Nieoficjalnie posłowie tej partii przyznają, że upieranie się przy zachowaniu obecnych przepisów może być „źle odebrane wizerunkowo”.

A dlaczego PiS wprowadził w życie przepisy o inwigilowaniu kont Polaków?

Jak wskazywał resort finansów pod rządami Mateusza Morawieckiego, „celem zmiany jest ujednolicenie oraz doprecyzowanie uprawnień KAS w zakresie dostępu do informacji bankowych w przypadku, gdy organy KAS prowadzą postępowanie przygotowawcze w sprawie karnej skarbowej”.

Na koniec resort uspokajał: „Podatnicy nie muszą się oba-

wiać nadużywania tego uprawnienia przez naczelników urzędów skarbowych”.

Fiskus pod poprzednimi i obecnymi rządami korzysta jednak z nowych uprawnień. I tak według najnowszych danych, od 1 lipca 2022 r. do 31 marca 2024 r. naczelnicy urzędów skarbowych skierowali do instytucji finansowych 407 żądań uchylenia tajemnicy bankowej i ujawnienia informacji o rachunkach rozliczeniowych, a naczelnicy urzędów celno-skarbowych wystawili 3112 takich żądań. ●

Leszek Kostrzewski

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

OGLOSZENIE PŁATNE

Kraj/34329408

OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a w związku z art. 38 pkt. 2 lit. zg ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2024.551) – dalej: *Specustawa* oraz art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) – dalej: *Kpa*,

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, 1 lipca 2024 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustalenie lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu dla inwestycji pn.:

„Budowa gazociągu średniego ciśnienia PE dn 225 o ciśnieniu roboczym nie większym niż 0,5 MPa w miejscowości Białka, Juszczyń, Kojszówka - gm. Maków Podhalański-etap I”

złożony przez inwestora: Polską Spółkę Gazownictwa sp. z o. o. Oddział Zakład Gazowniczy w Krakowie (ul. Gazowa 16, 31-060 Kraków), działającego przez pełnomocnika.

Inwestycją objęte są niżej wymienione nieruchomości (lub ich części), położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim, na terenie:

- powiatu suskiego, jedn. ewid. Gmina Maków Podhalański, ob-ręb 0001 Białka, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek: 856/10, 4621/5 (KR1B/00031640/5), 877/6 (KR1B/00078411/2), 857/4 (KR1B/00078411/2).

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kpa*, mogą na każdym etapie postępowania, zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia, powołując się na znak sprawy: **WI-IV.747.1.16.2024**.

Kontakt z organem zapewniony jest:

- za pośrednictwem wszelkich środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. za pośrednictwem skrzynki ePUAP - /ag9300lhke/skrytka, faksem - 12 422 72 08;
- pocztą tradycyjną uwagi i wnioski należy kierować na adres Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków);
- **osobiście po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną (12 39-21-610)** – sprawę prowadzi p. Michał Donocik.

POUCZENIE:

Informuje się, że zgodnie z przepisami *Specustawy*:

Wojewoda zawiadamia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu:

- wnioskodawcę – na adres wskazany we wniosku;
- właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości objętych wnioskiem – na adres określony w katastrze nieruchomości (którego funkcję pełni ewidencja gruntów i budynków) ze skutkiem doręczenia;
- pozostałe strony, w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim;
- właściwe miejscowo organy w sprawach wydania decyzji o pozwoleniu na budowę i decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, przy czym wójt (burmistrz, prezydent miasta) niezwłocznie ogłasza o wszczęciu postępowania w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu gminy.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania

o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieuregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia:

1. nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna. Czynność prawna dokonana z naruszeniem tego wymogu jest nieważna;
2. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna. Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora, organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu podejmuje zawieszone postępowanie;
3. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o *planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*.

Zawieszenie postępowań, o których mowa w ww. pkt 2 i 3, nie dotyczy postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek oraz postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
 - przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem jw.
 - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w ww. pkt 1, nabywca i zbywca, są **obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego**.
- Niedokonanie ww. zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez

udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Natomiast zgodnie z przepisami *Kpa* informuje się w szczególności, że:

- Strona może działać przez pełnomocnika, chyba że charakter czynności wymaga jej osobistego działania.
- Pełnomocnikiem strony może być osoba fizyczna posiadająca zdolność do czynności prawnych.
- Pełnomocnictwo powinno być udzielone na piśmie lub zgłoszone do protokołu.
- Pełnomocnik dotacza do akt oryginał lub urzędowo poświadczony odpis pełnomocnictwa. Adwokat, radca prawny, rzecznik patentowy, a także doradca podatkowy mogą sami uwierzytelnić odpis udzielonego im pełnomocnictwa oraz odpisy innych dokumentów wykazujących ich umocowanie. Organ administracji publicznej może w razie wątpliwości zażądać urzędowego poświadczenia podpisu strony.
- Pisma doręcza się stronie, a gdy strona działa przez przedstawiciela - temu przedstawicielowi.
- Jeżeli strona ustanowiła pełnomocnika, pisma doręcza się pełnomocnikowi. Jeżeli ustanowiono kilku pełnomocników, doręcza się pisma tylko jednemu pełnomocnikowi. Strona może wskazać takiego pełnomocnika.
- Strona, która nie ma miejsca zamieszkania lub zwykłego pobytu albo siedziby w Rzeczypospolitej Polskiej, innym państwie członkowskim Unii Europejskiej, Konfederacji Szwajcarskiej albo państwie członkowskim Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) - stronie umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym, jeżeli nie ustanowiła pełnomocnika do prowadzenia sprawy zamieszkałego w Rzeczypospolitej Polskiej i nie działa za pośrednictwem konsula Rzeczypospolitej Polskiej, jest obowiązana wskazać w Rzeczypospolitej Polskiej pełnomocnika do doręczeń, chyba że doręczenie następuje usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego.

- W razie niewskazania pełnomocnika do doręczeń, przeznaczone dla tej strony pisma pozostawia się w aktach sprawy ze skutkiem doręczenia.
- W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swojego adresu.
- W razie zaniedbania ww. obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a *Specustawy*);
- na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Makowie Podhalańskim (art. 8 ust. 1 pkt 3 i 4 *Specustawy*);
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 8 ust. 1 pkt 3 *Specustawy*).

W sprzedaży

Dobre lato
z Montaigne'em

10 genialnych artystek,
które chcieli wymazać

DWUMIESIĘCZNIK
CZERWIEC 2024

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Zjawisko:
Taylor Swift
Będzie nowym
Dylanem?

- Prorok Pynchon.
Przepowiedział erę paranoi
- Korea: jak harowała,
żeby stać się sexy



Sponsor numeru:
Lew Tolstoj



+
**Powiedzmy,
że Twardoch**
oraz inne
premiery lata

132 strony do czytania

Odbudowa państwa prawa

Ile starego w nowym?

Rychard

Powodzenie zmian wprowadzanych przez koalicję 15 października oceniane jest głównie przez pryzmat rozliczeń o charakterze prawnym. Fakt, bez nich nie pójdziemy do przodu. Ale mam wrażenie, że nadmiernie wzmacnia to perspektywę jurydyczno-kryminalną w zadaniu przywracania demokracji w Polsce. Ta optyka „jurydyzacji polityki”, gdzie to, czy daną osobę aresztowano, czy nie, nie pozwala wystarczająco jasno dostrześć innych kwestii. A przecież nie całe zło, jakie wyrządził PiS, da się wypłenić na salach sądowych! Nie całe to zło to przestępstwa. Nie wszystko robią prawnicy. Liczy się też polityka. A w niej wiele zła, które też politycznie, a nie tylko prawnie trzeba wypłenić.

Myślę tu o ciągłości instytucjonalnej, a głównie o ciągłości praktyk instytucjonalnych. Jest ich zastanawiająco sporo. Oto przykłady, dalece nie wszystkie: sytuacja na granicy, stosowanie pushbacków i generalnie klimat wokół wojska w tym kwestia ułatwionego użycia broni. Jak to się ma do praw człowieka? A czymże, jeśli nie kontynuacją (i to praktyk starszych niż PiS) jest wykorzystywanie policji do latania dziur niemal wszędzie tam, gdzie inne organa państwa zawodzą? Policjant jako strażnik graniczny, policjant jako listonosz (wręczanie wezwań), a wreszcie policjant jako ochroniarz na meczach (tysiące funkcjonariuszy opłacanych przez państwo na meczach, bo niebezpiecznym w końcu klubom tak jest wygodniej). To przykład niedorozwoju instytucjonalnego państwa, szczególnie bolesny dla instytucji, która od lat boryka się z brakami etatowymi.

Dalej: ciekaw jestem, ile było realnych konkursów na ważne stanowiska przy okazji zmian w spółkach skarbu państwa. Co wiemy w ogóle o przywracaniu służby publicznej, o zaawansowaniu zmian w tym obszarze? Czy najlepszym rozwiązaniem było przemianowanie instytutu Dmowskiego i Paderewskiego w instytut Narutowicza i powołanie nowego szefa? Czy nie lepiej było te zasoby przekazać np. historykom z jakiejś uczelni? Zamiast tego zastosowano prosty mechanizm powielający, tyle że z odwróconym wektorem.

Minister nauki mówi w „Business Insider”, że utworzoną przez PiS Akademię Kopernikańską warto połączyć z PAN i kontynuować to, co w jej potencjale „dobre”. Niezależnie od tego, jak wybitni czy mniej wybitni uczeni ją współtworzyli, powinni być świadomi, że uczestniczyli w projekcie budowy kontrelity, rozbijającym, a nie wzmacniającym polskie środowisko naukowe. Naprawdę jest tu jakiś „potencjał” do kontynuacji, a nie do likwidacji?

Ten sam nowy minister przedstawia projekt zmian ustawy o PAN w praktyce podporządkowujący tę instytucję własnemu ministerstwu. Zamierza likwidować niezależność tak potrzebną w podstawowych badaniach i ważną jako potencjalne źródło rzetelności ekspertyz, w końcu też władzy potrzebnych. Projekt w istocie czyni z PAN jedną z agend ministerstwa, zarazem ignorując projekty inne, przygotowane w środowisku Akademii. Miejmy nadzieję, że zamiar ten w obecnym kształcie nie utrzyma się po konsultacjach. Inaczej ta recentralizacyjna praktyka bardzo przypominałaby to, od czego odchodzimy.

I na koniec przykład mnie najbliższy, bo z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, którym kieruję. Wygraliśmy w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym sprawę o zaniżoną w czasach poprzedniego ministra kategorię naukową w filozofii, co uniemożliwia nam kształcenie doktorantów w tej dyscyplinie. Konsekwencją powinna być nowa ewaluacja. A co robi nowy minister? Składa skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego na korzystny dla nas wyrok.

Nie całe zło, jakie wyrządził PiS, da się wypłenić na salach sądowych. Nie wszystko robią prawnicy. Potrzebne są też zmiany o charakterze politycznym

Sprawa może trwać i trwać, a my doktorantów nadal nie możemy kształcić. Na prośby o wycofanie kasacji (co minister może zawsze) słyszymy nieoficjalne wyjaśnienia, a to, że każdy by tak chciał, a to, że muszą sprawę doprowadzić do końca. Tymczasem nie ma żadnego tłumy „każdyh” poza nami, minister zaś nic nie musi, gdyż podwyższenie nam kategorii nie spowodowałoby praktycznie żadnego uszczerbku dla finansów publicznych. Nie kapitulujemy i, pamiętając nasze potyczki z ministrem poprzedniej ekipy, odkurzamy przycisk z napisem „tryb Czarnek”. Nie myśleliśmy, że ten on jeszcze się przyda. Zobaczmy.

Skąd to wszystko się bierze? Po części taka jest natura każdej zmiany, także niemal rewolucyjnej. Już dawno temu wybitni badacze transformacji Campbell i Pedersen pisali o „ewolucyjnej naturze rewolucyjnej zmiany”. W zmianie skierowanej ku przyszłości zawsze jest przeszłość, jej dziedzictwo.

Są i przyczyny bardziej lokalne. Przede wszystkim długoletnia słabość myślenia i praktyk związanych z instytucjami i państwem. Pewien niedorozwój funkcjonalny, gdzie nie ma nowoczesnej specjalizacji, gdzie różne struktury (przykładowa policja) pełnią „nie swoje” funkcje, gdzie myślenie o personaliach jest ważniejsze od myślenia o instytucjach.

No i dochodzi czynnik właściwy wszelkim grupom zakotwiczonym w strukturach formalnych: bezwład i konformizm, strategia „poczekamy, zobaczymy”. Myślę, że wiele grup urzędniczych w Polsce tak ma. Poprzednia władza wytworzyła silną sieć powiązań, interesów i lojalności. Tego nie da się zlikwidować jednym czy kilkoma aktami prawnymi. Budowa nowych praktyk służby publicznej jest trudna i nienatychmiastowa. Wielokrotnie wszystko to socjologia badała. No ale zrozumieć jako socjolog nie znaczy usprawiedliwić jako obywatel. Dlatego warto wzywać do wyczulenia przykłady niedobrej ciągłości instytucjonalnej, a nie tylko na to, czy udało się kogoś skutecznie aresztować, czy nie. Nie całe zło leży w bezprawiu, niekiedy i bezwład jest ważny. ●

Andrzej Rychard

Prof. Andrzej Rychard jest socjologiem, dyrektorem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Wtorkowa Środa

My, olimpijczycy z zaścianka

Środa



Nie miałam zamiaru obejrzeć inauguracji Olimpiady w Paryżu, dopóki nie przeczytałam komentarzy rodzimych katolików: „profanacja ostatniej wieczerzy”, „sprostytuowanie idei olimpizmu”, „tchórzliwa prowokacja”, „upadek cywilizacji”. Śmiertelne oburzenie wyrażały fundacje broniące życia, prawicowi politycy, profesor Legutko, pismo Lisickiego i wielu innych. Inaugurację więc obejrzałam i byłam... zachwycona.

Wspaniałe widowisko, różnorodne, szalone, paryskie i uniwersalne zarazem, łączące gracką mitologię i francuską historię z wolnością ich interpretacji. Patronowała mu Sequana mityczna bogini, która zamieni-

ła się w rzekę, uciekając przed przemocą Neptuna. Po Sekwanie galopowała kobieca postać (Joanna D'Arc?), na dachach działa się cuda, a na jednym z mostów odegrano scenę z błękitnym, gołym Dionizosem i grupą queer biesiadników, nawiązującą do obrazu „Uczta bogów”. To, że wielu prawicowym katolikom skojarzył się on z „Ostatnią wieczerzą” Leonarda da Vinci, świadczy albo o artystycznej ignorancji, albo o inkwizytorskiej mentalności, która ciągle poszukuje herezji, gotowa do natychmiastowego karania jej.

Myślę, że artystyczny reżyser spektaklu Thomas Jolly był daleki od pomysłu naigrywania się z chrześcijańskich świętości i jeszcze dalszy od nawiązywania do twórczości włoskiego renesansu. Ale tak jak więźniowie ciągle myślą o wolności, tak prawicowi katolicy wszędzie widzą zagrożenie dla swoich (jakże kruchych) uczuć religijnych.

Jestem jeszcze w stanie zrozumieć niefortunną wypowiedź redaktora Babiara, bo gdy ktoś ciągle komentuje imprezy, gdzie ludzie konkurują ze

sobą i prowadzą walki plemienne, nie jest w stanie pojąć, że może istnieć świat, gdzie nie ma narodów i ludzie żyją bez rywalizacji. Taki świat byłby rajem. Ale w takim świecie nie byłoby też sportu! A świat bez sportu dla Babiara to czyste okropieństwo, a więc komunizm. Dlaczego jednak TVP odwołało Babiara? Czy dlatego, że użył strasznego słowa na „k”, czy że nie zrozumiał Lenona?

Rzecz jasna paryską imprezę można krytykować. Na tym też polega wartość kultury, że prowokuje, szokuje, odrzuca kanon, skłania do gorących uczuć i dyskusji. Kultura wzrasta w atmosferze wolności i nie zna świętości. Tak jak zwykły śmiertelnik, a nawet polityk może mniej, tak artysta może znacznie więcej. U nas polityk z katolickim imprimator może więcej niż artysta, dlatego w mainstreamie mamy ciągle zaścianek, bardzo wzmocniony przez poprzednią władzę: husarze, żołnierze wyklęci, straszne pomniki, twórczość literacka papieża, Zenek Martyniuk, Kossaki, chwała, martyrologia i kult maryjny. To, co rzeczywi-

ście wartościowe, z trudem wybija się spod lawy zaściankowych gustów w dodatku w atmosferze śmiertelnego oburzenia tych, którzy mają tak kruchą wiarę, że muszą ją wzmacniać protestami i zakazami.

Kultura nie może się rozwijać ani w totalitaryzmie, ani w fundamentalizmie. Dlaczego tak szybko przeskoczyliśmy z jednego systemu do quasi-drugiego? Niegdyś kulturze zagrażał Wielki Brat i prymitywni panowie z PZPR, a dziś prawicowi inkwizytorzy z miłością bliźniego na ustach i cenzorskimi nożycami w ręku.

Możemy się tylko pocieszyć, że to nie Kosiniak-Kamysz jest ministrem kultury, a przecież mógłby... ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Kim de l'Horizon

O WSZYSTKO MNIE JUŻ CHYBA ZAPYTANO

– Czytelnicy współtworzą „Drzewo krwi” – mówi Kim de l'Horizon, osoba autorska najważniejszej niemieckojęzycznej książki XXI wieku.

Wojciech Szot

Urodzony – 2666. Zawód: Osoba pisząca. Tożsamość: niebinarna. Kim de l'Horizon napisał najgłośniejszą niemieckojęzyczną książkę XXI wieku. „Drzewo krwi” w ciągu trzech lat od premiery zostało przełożone na kilkanaście języków.

– Udzielił_m dziesiątków wywiadów, a nikt nie zapytał mnie o to, czym jest miłość – skarżył się „New York Times’owi”. Zapytałem.

– Blisko jest mi do definicji miłości stworzonej przez bell hooks – mówi „Wyborczej” Kim de l'Horizon. – Nie jest to statyczne uczucie, ale praktyka, w której ważne jest wzajemne wsparcie. Nie jest to łatwa praktyka. Może być gwałtowna, przemocowa, ambiwalentna. Miłość sprawia, że widzimy siebie w drugiej osobie, jak w zwierciadle. Nie wszyscy sobie z tym poradzą.

POWIEŚĆ PEŁNA INNOWACJI

Nie wszyscy poradzili sobie również z tym, że „Drzewo krwi” w 2022 roku otrzymało Deutscher Buchpreis, prestiżową niemiecką nagrodę przyznawaną przez związek wydawców i księgarzy. Na organizatorów nagrody, ale najbardziej na samą osobę autorską, spadła fala nienawistnych komentarzy. Niebinarna postać bohatera „Drzewa życia” „z ogromną energią twórczą poszukuje własnego języka”, napisali jurorzy. Ich zdaniem książka szuka odpowiedzi na pytanie, jakie narracje może stworzyć ciało, które wymyka się „konwencjonalnym wyobrażeniom o płci”.

„Drzewo krwi” nie ma jednego narratora. A właściwie nie ma jednej postaci narratorskiej. W tej niezwykle wymagającej powieści czytający napotkają kilka osób, które opowiadają o swoim poszukiwaniu tożsamości odbywającym się poprzez rekonstrukcję historii rodzinnej, badanie przestrzeni otacza-

Kim de l'Horizon



Drzewo krwi

przełożyła
Elżbieta Kalinowska

FOT. ARNE DEDERT/DPA/PAP/DPA

jącej główną postać, ale też poszukiwania językowe, sięganie po berneński dialekt języka niemieckiego, pisanie po angielsku, czy nieujawnianie końcówek w wielu czasownikach. „(...) jestem zadowolony, jestem niewidzialny, zapuszczam włosy” – mówi o sobie osoba bohatera „Prologu” książki Kim de l'Horizon.

Główna postać, młoda osoba zostaje zaskoczona demencją swojej babci. Im bardziej babcia zapomina, tym bardziej osoba narratorska stara się sobie przypomnieć: co w dzieciństwie sprawiło, że czuła się wyobcowana ze swojego ciała? Czy ma to coś wspólnego z przemilczaną historią kazirodztwa w rodzinie? Dlaczego nie mówiono o zmarłych w rodzinie dzieciach? Kogo brakuje na drzewie genealogicznym?

KIM SĄ KIM?

de l'Horizon: – W książce są trzy Kim. Jest Kim, z którą rozmawiasz, ale są też Kim fikcyjne, tworzące własne genealogie, opowiadające o relacjach z przyrodą, szukające języka i samych siebie. Wszystkie one wchodziły w jakieś relacje miłosne, często bardzo ambiwalentne. Jednym z takich obiektów miłości jest czerwony buk rosnący przy domu sąsiadów Kim.

Relacja powieściowej Kim z przydomowym drzewem jest nieoczywista. – Z jednej strony to miejsce, gdzie dziecko czuje się najbezpieczniej, z drugiej – buk niejako wchodzi pod skórę tego dziecka, może zranić – mówi mi de l'Horizon. Proszę o wyjaśnienie. – Zasadził_m drzewo w środku mojego procesu pisarskiego, cały czas do mnie wracało – myślał_m o tym, jak opisać relację

O sobie opowiada niechętnie. Wiadomo, że de l'Horizon urodził się w 1992 roku w okolicach szwajcarskiej stolicy, Berna. Pseudonim jest anagramem ich prawnego imienia i nazwiska. De l'Horizon studiowali germanistykę, film i teatr na uniwersytecie w Zurychu, a także literaturoznawstwo w Szwajcarskim Instytucie Literackim

z czymś, co nie jest ludzką osobą, co wyzwała w dziecku uczucia, a jednocześnie przypomina o tym, że można mieć różne ciała. Kim-dziecko nie znajduje oparcia w świecie dorosłych, szuka go gdzie indziej.

De l'Horizon: Te trzy Kim są w ciągłym procesie transformacji. To są różne sposoby istnienia. Poza pisaniem zajmuję się rytuałami, angażuję w ruchy związane z ekofeminizmem, queerfeministycznym wiedźmiństwem. Zatem zależało mi podczas pisania na wchodzeniu w różne stany świadomości. Pomaga w tym fantazjowanie, bo dzięki niemu jestem w stanie znaleźć o wiele bardziej intensywne formy bycia, które pozwalają na zrozumienie czegoś ze świata, czego jeszcze nie pojmujemy.

A kim jest Kim de l'Horizon? W wywiadach mówi, że książkę zaczął pisać w wieku 18 lat, po kilku latach tworzenia poezji, w okresie, gdy „był w ciągłej, ukrytej dysocjacji z traumą i w ogóle nie czuł swojego ciała”. Niechętnie jednak opowiada o sobie. Wiadomo, że de l'Horizon urodził się w 1992 roku w okolicach szwajcarskiej stolicy, Berna. Pseudonim jest anagramem ich prawnego imienia i nazwiska. De l'Horizon studiowali germanistykę, film i teatr na uniwersytecie w Zurychu, a także literaturoznawstwo w Szwajcarskim Instytucie Literackim.

CZY TEN TEATR MA SENS?

Gdy de l'Horizon wychodzi na scenę, by odebrać Deutscher Buchpreis ma na sobie polską cekinami, zieloną sukienkę. – Dzięki mojej mamie. Wiem, ile bolesnych momentów przeszła – mówi łamiącym się głosem. Publiczność klaszcze. Gdy zapada cisza, de l'Horizon zaczyna śpiewać „Nightcall” London Grammar. „Jest coś w tobie. Ciężko to wyjaśnić”, wybrzmiewa refren.

Wystąpienia publiczne de l'Horizon często zamieniają się w performance. – Także pisanie jest dla mnie czymś performatywnym – mówi.

Piosenka brytyjskiego zespołu nie kończy jednak wystąpienia de l'Horizon. W ręce osoby pisarskiej pojawia się maszyna do golenia. De l'Horizon goli włosy w geście – jak sam mówi – wsparcia dla kobiet w Iranie.

– Jury nagradzając „Drzewo krwi” wysłało sygnał wsparcia dla wszystkich przesładowanych ze względu na swoje ciała – mó-

wi nagrodzona. Oklaski są, ale jakby niepewne. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” napisze następnego dnia, że „de l’Horizon wykorzystuje scenę nagrody do prowokacji o charakterze tożsamościowo-politycznym”. W „Süddeutsche Zeitung” dziennikarz ironizuje: – Można oczywiście zapytać, kto na tym bardziej skorzystał – powieść czy irańskie kobiety?

Rozgłos wokół nagrody uczynił z de l’Horizon symbol dyskusji na temat statusu osób niebinarnych w niemieckojęzycznym świecie. Jak pisać o samej osobie autorskiej? Wielu komentatorów nalegało, by w recenzjach i artykułach używać zaimków określających płć. Gdy rozmawiamy, mówię po polsku. Po kilkunastu minutach zaczynam się gubić. Raz mówię „zrobiliście”, raz „zrobiłoś”. Tłumacz konsekwentnie zadaje pytania w formie grzecznościowej, która jest wspólna dla każdej z płci i tożsamości.

„CZUŁ M NA SOBIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ”

Książka w dużej mierze dotyczy języka inkluzywnego, a zwłaszcza niebinarnego – mówi de l’Horizon. – Nie chodziło mi o to, by dawać czytelnikom po mordzie i mówić – patrz, jaki jestem niebinarny. Są miejsca radykalne pod względem języka, ale chciał_m raczej pokazać, że to naprawdę proste używać niebinarnego języka i że może być on piękny.

Od czasu nagrody de l’Horizon otacza szum medialny, jaki towarzyszy może tylko noblistom. W październiku 2022 roku „Drzewo...” wspięło się na czwarte miejsce na niemieckiej liście bestsellerów, a w listopadzie zdobyło także Szwajcarską Nagrodę Literacką (Schweizer Buchpreis). Prawa do wydania książki w Stanach Zjednoczonych kupił gigant wydawniczy Farrar, Straus and Giroux.

– Nie czuję się z tym zamieszaniem do brze – mówi „Wyborczej”. Na początku czuł_m na sobie wielką odpowiedzialność, bo przecież uwagę, którą przyciągam mog_l_m wykorzystać do mówienia ważnych rzeczy. Ale jednocześnie czuł_m, że jestem wyjątkow_, że mogę wypowiadać się na każdy temat. Bo przecież o wszystko mnie już chyba zapytano. W 2023 roku powiedział_m sobie „stop” i przez pół roku nie występował_om publicznie.

OSOBY SZWAJCARSKIE ŁAMIA KOD?

Dwa lata po sukcesie „Drzewa krwi”, książka została przełożona na kilkanaście języków, trwają prace nad przekładem na język angielski. Tymczasem kolejna osoba ze Szwajcarii, niebinarne Nemo wygrwa Eurowizję. „Przeszedłem drogę do piekła i z powrotem / aby znaleźć się na właściwej drodze / zламаłem kod (...) Po prostu dałem temu trochę czasu / teraz znalazłem raj”, śpiewa.

Pytam de l’Horizon o to, czy tolerancja w Szwajcarii weszła na nowy poziom?

De l’Horizon – Z jednej strony wygrywamy Eurowożję, a z drugiej wciąż trzeba być w paszporcie mężczyzną, lub kobietą. Jeśli ktoś performuje „gender non-conforming”, to wystawiony jest na większe lub mniejsze przejawy przemocy. Często czuję na sobie spojrzenia, słyszę obelgi. Ludzie mnie wyśmiewają. Doświadczam też silniejszych form przemocy – przyznaje osoba autorska. De l’Horizon przypomina, że w kilku niemieckich krajach związkowych zakazano używania języka niebinarnego.

W lipcu 2023 roku saksońskie ministerstwo edukacji nakazała szkołom, by nie używały „języka genderowego”. W języku niemieckim nauczyciel płci męskiej to „Lehrer”, a nauczycielka – „Lehrerin”. Zdaniem osób popierających „Gendersprache” należałoby pisać „Lehrer*in”, aby uwzględnić każdą osobę, która nie identyfikuje się jako mężczyzna ani kobieta. Również w Turynii głosiłami CDU i AfD (Alternatywa dla Niemiec)

Nie wszyscy poradzili sobie z tym, że „Drzewo krwi” w 2022 roku otrzymało Deutscher Buchpreis, prestiżową niemiecką nagrodę przyznaną przez związek wydawców i księgarzy. Na organizatorów nagrody, ale najbardziej na samą osobę autorską, spadła fala nienawistnych komentarzy

przyjęto ustawę zakazującą używania języka neutralnego pod względem płci w komunikacji urzędowej..

De l’Horizon – Oczywiście, w krajach niemieckojęzycznych jesteśmy uprzywilejowani. Są przecież państwa, gdzie osoby niebinarne mają o wiele gorzej. Dzięki temu, że moja książka ukaże się w kilkunastu językach, może w jakiś sposób przyczyni się do poprawy sytuacji tej globalnej społeczności queer.

„SZWAJCARIA JEST BARDZO SPECYFICZNYM KRAJEM”

„W języku, który po tobie odziedziczył_m, w moim matczynym języku, matka to ME-ER, tak samo jak morze. Mówi się DIE ME-ER albo MEINE MEER, z francuskiego. (...) Dorastanie z niemieckim stałe zmuszało mnie do ustawiania się w tym przedszkolnym dwuszeregu”.

Jednym z wyzwani dla osób tłumaczących „Drzewo krwi” jest fakt, że fragmenty książki zostały napisane w berneńskim niemieckim. Gdy de l’Horizon w trakcie wywiadu dla żartu przechodzi na berneński, tłumacz kapituluje.

De l’Horizon – Szwajcaria jest bardzo specyficznym krajem. Kiedyś biednym, z dużym wskaźnikiem imigracji, zaczęła się bogacić w XIX wieku. Ale nie wytworzyła nigdy tak ekstrawaganckiej sztuki, jak choćby barok habsburski w Wiedniu. Nasza kultura jest wypełniona pokorą, która sugeruje równość między ludźmi. Nie lubimy ludzi, którzy szpanują – drogie samochody, ciuchy, wille. Tym się nie epatuje. Ale to utrudnia też rozwój sztuki, która jest wyzwaniem wobec społeczeństwa, języka, tradycji. Jednocześnie w języku kryją się kompleksy. Szwajcaria postrzega Niemcy jako większego, starszego brata i wielu Szwajcarów w branży kulturalnej marzy o sukcesie w Niemczech. Znam autorki i autorów, którzy bardzo się boją, że ich książki są zbyt szwajcarskie, że zawierają za wiele helwetyzmów. Niektórzy mieszkają w Niemczech i wręcz ukrywają to, że pochodzą ze Szwajcarii. A przecież w naszym języku jest wiele zwrotów pochodzących z języka ludowego, chłopskiego. Dlatego pisząc książkę o języku queerowym musiał_m sięgnąć również po berneński, zwłaszcza że używaliśmy go w domu mojego dzieciństwa. A z drugiej strony piszę też po angielsku, by podważyć również tę normę i pokazać, że język mojej książki również jest wolny od binarnych podziałów, tradycji.

Fascynuje mnie to, że teraz osoby tłumaczące wniosą do tej książki własne pomysły. To sprawia, że mój projekt będzie kontynuowany. Język związany jest z traumami. Osoba bohatera co innego wyraża, gdy mówi w matczynym języku, co innego gdy mówi po angielsku. To, jak do tego podejść osoby tłumaczące, będzie też mówiło o nich, ich językach. Z jaką tradycją będą się kłócić? Czytelnicy zaś w wielu miejscach będą musieli się zastanowić nad własnymi przyzwyczajeniami i praktykami językowymi. To oni będą współtworzyć „Drzewo krwi”. ●

• **Olivia Colman i Jessie Buckley w filmie „Wredne liściki”**
FOT. M2 FILMS

To nie jest historia o brzydkich wyrazach

Przeklinanie nas wyzwoli



Gdy Olivia Colman i Jessie Buckley przerzucają się obelgami, mam ochotę wyciągnąć notes i zapisać je na specjalne okazje.

Maja Staniszewska

Kiedyś w pouczającym i rozrywkowym zarazem programie „Pogromcy mitów” jego twórcy sprawdzali empirycznie, czy głośne przeklinanie łagodzi ból. Bo przecież gdy się uderzymy młotkiem w palec, nie wołamy „motyła nogą”, prawda? Jak pokazuje angielska obyczajowa komedia „Wredne liściki”, czasem może łagodzić także ból istnienia. Mimo usłyszenia z ekranu dziesiątek słów, których nie mogę tu napisać, zamiast oburzenia czy zniesmaczenia czuje się lekkość. Po chwili jednak przychodzi refleksja, że pod tą efektowną i zabawną powłoką kryje się całkiem poważny komentarz do naszej codzienności. Jak bowiem smutne życie wiodą ci, którzy słowami, zwłaszcza anonimowymi, próbują skrzywdzić innych?

WYZWOLONA ROSE

Oto w małym nadmorskim miasteczku na początku lat 20. ubiegłego wieku zaczynają krążyć wulgarne i obsceniczne, oczywiście anonimowe, listy. Główną ich adresatką jest mieszkająca z rodzicami cicha, pobożna stara panna Edith Swan (Olivia Colman). Jej łagodna matka (Gemma Jones) cierpi z powodu tych listów katusze, apodyktyczny ojciec (Timothy Spall) postanawia więc zawiadomić policję. O autorstwo oskarża sąsiadkę, imigrantkę z Irlandii Rose Gooding (Jessie Buckley). Rose to przeciwieństwo Edith – jest głośna, lubi pić i przeklinać. Jej mąż zginął na froncie Wielkiej Wojny zostawiając ją z córką i teraz żyje z mężczyzną bez ślubu. Krótko mówiąc: nie dość, że obca, to jeszcze zepsuta do cna.

Policjanci przeprowadzają pseudo śledztwo i aresztują Rose. Tylko jedyna kobieta w ich gronie, Gladys Moss (Anjana Vasan), ma wątpliwości. Po pierwsze Rose nie ma problemu z mówieniem, co myśli, gdyby miała coś do Edith powiedziałaby jej to w twarz. A po drugie charakter pisma się nie zgadza. Nikt nie traktuje policjant-

ki serio. – Kobieta policjant? Co jeszcze? Latająca świnia? – drwi pan Swan. O sprawie mówi całe miasteczko, piszą o niej nawet gazety, a Edith kąpie się w blasku sławy. Okazuje się, że Rose i Edith zaprzyjaźniły się, gdy Irlandka zamieszkała za ścianą. Edith imponowało, jak wolną i radosną jest osobą. Ale przyjaźń skończyła się nagle. Czy to sprawiło, że Rose postanowiła dręczyć Edith?

A JAK JEST DZIŚ?

„Wredne liściki” nie są komedią kryminalną tylko komedią obyczajową. A raczej tragikomedią. Tak, na scenie, w której Rose i Edith na głównej ulicy miasteczka przerzucają się piętrowymi obscenicznymi obelgami, które chciałoby się zanotować na specjalne okazje (ukłony dla tłumaczki Jaśminy Dargiel), można się popłakać ze śmiechu. Olivia Colman i Jessie Buckley są w niej fantastyczne, jak zresztą w całym filmie.

Jednak to nie jest po prostu historia o brzydkich wyrazach. Choć nawet to, że przerzucają się nimi kobiety, jest rewolucyjne. Bo przecież kobiety w tym czasie nie przeklinały, były ciche i potulne. Aż przyszły te paskudne sufrażystki i emancypantki i powiedziały im, że nie muszą, a nawet nie powinny. Że mają własne głosy, własne rozumy i, o zgrozo, własne potrzeby. Nawet dziś zdarzają się tacy, którzy uważają, że kobietom przeklinać nie wypada. Czasem jednak nie pozostaje nic innego, jak krzyknąć „Wypierdalać!”. Są we „Wrednych liścikach” inne aktualne wątki. Anonimowe wulgarne listy to przecież nasza codzienność. Tyle, że są krótkie i nazywają się komentarze albo tweety. Trolle i hejterzy, schowani za ekranami komputerów, czują się bezkarni wylewając wiadra pomyj na każdego, kto ma inne zdanie albo im się nie spodoba. A część z tych, którzy im się nie podobają, to „obcy”, „imigranci”. Jak Rose. Historia z „Wrednych liścików” wydarzyła się naprawdę w nadmorskim Littlehampton w 1923 roku. Ile takich historii wydarzy się tylko dziś? ●

• „Wredne liściki” reż. Thea Sharrock, wyst. Olivia Colman, Jessie Buckley, Timothy Spall, Anjana Vasan, Gemma Jones, Hugh Skinner, w kinach.

• Rozmowę z Kim l’Horizon tłumaczył Wojciech Capała

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

Kłopot

INCOGNITO

– **To niebezpieczny człowiek – słyszy Anna.** Policyjne Archiwum X wywozi ją z miasta i ukrywa, a potem nagle traci ochronę. Morderca w sprawie, którą badają, wciąż jest na wolności.

– Ciebie nie ma – słyszy Anna od policjantów.
– Jak to nie ma? Przecież jestem. Jestem człowiekiem – próbuje protestować. Choć czasem myśli, że może naprawdę lepiej, jakby jej nie było.
Nie powinnam wam opowiadać tej historii, bo wszystko jest ściśle tajne, dlatego muszę zmienić niektóre szczegóły, innych nie mogę podać, ale to, co najważniejsze, jest prawdą.

DONOS

Zna Marcina może rok, kiedy mówi jej, że żałuje. „Ktoś go pewnie skrzywdził” – myśli Anna. Nie miał łatwo w domu. Opowiadał o ojcu: alkohol, ciężka ręka. Ale teraz powtarza, że to on zrobił coś złego. Pyta, czy może jej zaufać. W końcu podaje miejsce, datę. Anna wklepuje je w wyszukiwarkę internetową: morderstwo. Aż całą ją mrozi.
– Zabilem człowieka – następnym razem Marcin mówi już wprost.
– Nie mógłbyś zrobić czegoś takiego. Już dawno by cię złapali – odpowiada Anna i ma tylko nadzieję, że on nie słyszy drżenia w jej głosie. A Marcin tłumaczy, jak udało mu się uniknąć więzienia, i podaje kolejne szczegóły dotyczące zbrodni. Anna sprawdza: wszystko się zgadza. Stara się jednak rozmawiać, jakby nigdy nic. Boi się.
– Tylko tobie mogę ufać – powtarza Marcin.
A czasem grozi: – Nikomu nic nie mów, bo zaraz się dowiem. Znam ludzi, którzy mogliby zrobić ci krzywdę.

Dodaje, że mają na nią namiary.
„Nie uwolnię się od niego. Ja wiem, że on nie żartuje. Jestem tego pewna na 100 proc. Nie powiem nikomu, choć nie wiem, czy to nas w jakimś stopniu chroni. Mnie może zabić, niech tylko oszczędzi dzieci. Boże... w co ja się wpakowałam” – pisze Anna w pamiętniku. Ale im więcej o tym myśli, tym bardziej jest przekonana, że musi coś zrobić. Jeśli on zabił raz, może to zrobić także po raz drugi.

Pisze anonimowy donos, ale nic nie wskazuje na to, by ktokolwiek się nim zainteresował. A Marcin mówi coraz dziwniejsze rzeczy, jakby było ich dwóch: ten dobry i ten zły. Mijają kolejne miesiące. Anny nie opuszcza strach.

NAPRAWDĘ GROŹNY

Radzi się w końcu zaprzyjaźnionego policjanta. Proponuje, że skontaktuje się w jej imieniu z Prokuraturą Krajową w Krakowie nazywaną Archiwum X, która bada zbrodnie sprzed lat.

„Boję się, ale sumienie mnie męczy” – zapisuje Anna w pamiętniku.

Na początku stycznia 2023 r. funkcjonariusze z Archiwum X zapraszają ją na spotkanie w komisariacie w jej rodzinnej miejscowości. Jest ostrożna, boi się powiedzieć za dużo. Chciałaby, żeby go sprawdzili, ale nie chce, by się domyślił, że to ona na niego wskazała.

Niedługo później jedzie na oficjalne przesłuchanie przed prokuratorem Piotrem Krupińskim, szefem Archiwum X. Zabezpieczają telefon, w którym ma wiadomości od Marcina, dwa razy go także nagrała, a z innych rozmów ma notatki.

Anna zostaje w stałym kontakcie z policjantami z Archiwum X, ma im o wszystkim mówić, czasem dzwonią, żeby o coś dopytać.

Mija kilka miesięcy, a Marcin zaczyna się zachowywać, jakby coś podejrzewał. Ustala jej domowy adres, chociaż go nie podawała. Anna znajduje na wycieracze ptaka ze złamanym skrzydłem, ktoś wybija jej okno, a w skrzynce pojawiają się listy z pogróżkami.

Najbardziej przeraża ją jednak, gdy Marcin zaczyna opowiadać szczegóły o jej dzieciach, których nigdy mu nie mówiła. Zapowiada, że odwiedzi ich na szkolnym festynie. Nie wie, skąd o nim wie. Kiedy mówi o tym policjantom, wysyłają na imprezę ochronę.

– Ten mężczyzna jest naprawdę groźny. Byłoby lepiej, jakby pojechała pani z nami, tu nie jesteśmy w stanie zapewnić pani bezpieczeństwa – słyszy. Zaraz po festynie pozwalają jej zabrać najpotrzebniejsze rzeczy i zabierają ją razem z dziećmi do mieszkania przy komendzie. Tłumaczą, że potrzebuje stałej ochrony.

– Wiem, że to wszystko dzieje się bardzo szybko, ale najważniejsze, żebyś była bezpieczna. Weź sprawy w swoje ręce. Możesz zacząć nowe życie, które będzie naprawdę dobre i szczęśliwe. Wykorzystaj tę szansę i nie martw się na zapas – przekonuje ją jedna z policjantek z Archiwum X. Anna boi się wyprowadzki, ale jeszcze bardziej boi się zostać.

– Czy ja zrobiłam coś złego, że to wszystko mnie spotyka? – wyplakuje się policjantce.

– Nie zrobiłaś nic złego, ale niestety przez złego człowieka jesteś zagrożona i ponosisz konsekwencje. Uzbrój się w cierpliwość, wszystko się poukłada i będzie dobrze – słyszy.

Anna bardzo chce w to uwierzyć.

MATRIX

Za bezpieczeństwo ma odpowiadać sekcja ochrony Komendy Wojewódzkiej Policji. Funkcjonariusze nadają Annie i dzieciom kryptonimy. Nazywają się teraz jak bohaterowie serialu Netflixa, ale o tym Anna dowie się dopiero ode mnie. Oprócz pseudonimu określa ją również liczba. Dostają nadajniki GPS, które muszą nosić cały czas przy sobie, a także nowe telefony komórkowe.

Słyszy całą listę nakazów i zakazów. Nikomu nie może mówić o prawdziwym powodzie wyprowadzki ani podawać nowego adresu. Najlepiej, żeby w ogóle na ten temat nie rozmawiała. Na wszelki wypadek wymyślają jej legendę, że zaczyna nowe życie po rozwodzie, a ochronę tłumaczą zagrożeniem ze strony byłego męża, który stosował przemoc. Taką wersję Anna przekazuje dzieciom.

Prawdy nie może zdradzić nawet rodzicom. Z nimi historia o byłym mężu by nie przeszła, więc opowiada, że znalazła nowatorską rehabilitację dla syna, który ma niedowład nóg i orzeczenie o niepełnosprawności. Potem będzie wymyślała kolejne wymówki, dlaczego nie mogą ich odwiedzić. Tylko ona czasem może ich odwiedzić, jeździ z ochroną.

Anna ma także uzgadniać z policjantami wizyty u lekarzy. Nie powinna korzystać z opieki na NFZ, bo zostawia ślady w systemie, tak samo zresz-

tą recepty. Nie może też korzystać z usług innych publicznych instytucji w nowym miejscu zamieszkania. Na przykład MOPS-u, który wypłaca alimenty z funduszu.

Annie od tego wszystkiego kręci się w głowie.
– Wiem, że to dla ciebie Matrix, ale zobaczysz, że wyjdzie ci to na dobre. Zaufaj nam – pociesza ją znów policjantka z Archiwum X.

ONI ZAŁATWIĄ

W pierwszym mieszkaniu, które dla niej wynajmują, nie działa kuchenka, prysznic zamiast brodzika ma dziurę, brakuje podstawowych sprzętów, wszystko brudem oblepione. Po kilku dniach znów jest w mieszkaniu przy komendzie. W sumie spędzają tam blisko dwa miesiące.

Dzieci nie chodzą wtedy do szkoły. Poprzednia placówka wysłała pisma, że nie realizują obowiązku szkolnego, ale Anna słyszy od policjantów, że ma się tym nie przejmować, oni to załatwią.

Ale dzieci mają też dosyć siedzenia w domu. Młodszy syn jeszcze wyjdzie z nią na spacer, ale starzy siedzi całymi dniami przed komputerem. Na każdą próbę odciągnięcia go od ekranu reaguje agresją.

W końcu nie robi nic poza graniem, złości się i spaniem o różnych porach. Policjanci pomagają Annie załatwić dla niego wizytę u lekarza. Każde umieścić go w szpitalu psychiatrycznym. Wychodzi po miesiącu. Na wypisie lekarz zaznacza, że zarówno on, jak i jego bliscy potrzebują stałego wsparcia terapeutycznego. Funkcjonariusze mówią, że zorganizują to przez zaprzyjaźnioną fundację, ale nic takiego w końcu się nie dzieje.

Jak młodszy syn choruje, radzą jej, żeby leczyła go domowymi metodami. A problemy zdrowotne ma także ona.

– Brałam leki na ciśnienie, a był problem z receptami. Kiedy prosiłam o wizytę, słyszałam, że trzeba to zweryfikować. Miałam zapas tabletek, ale szybko się kończył, jadłam więc po pół, a w końcu w ogóle – opowiada Anna. Przed programem korzystała też z opieki innych specjalistów. – Teraz ciągle słyszałam, jaki to koszt dla podatnika.

Czasem udaje się zorganizować wizytę. Wiozą ją do innego województwa, by nie zostawiać śladu. Żeby wykupić receptę, też wyjeżdżają.

– Mówili, że nie mogą odwiedzać lekarzy w pobliżu miejsca zamieszkania, potem, że jednak mogą. Raz jechali po receptę, a zaraz miałam ją wykupić sama. Chciałam mieć te ustalenia na piśmie, ale nic mi nie dawali – opowiada Anna.

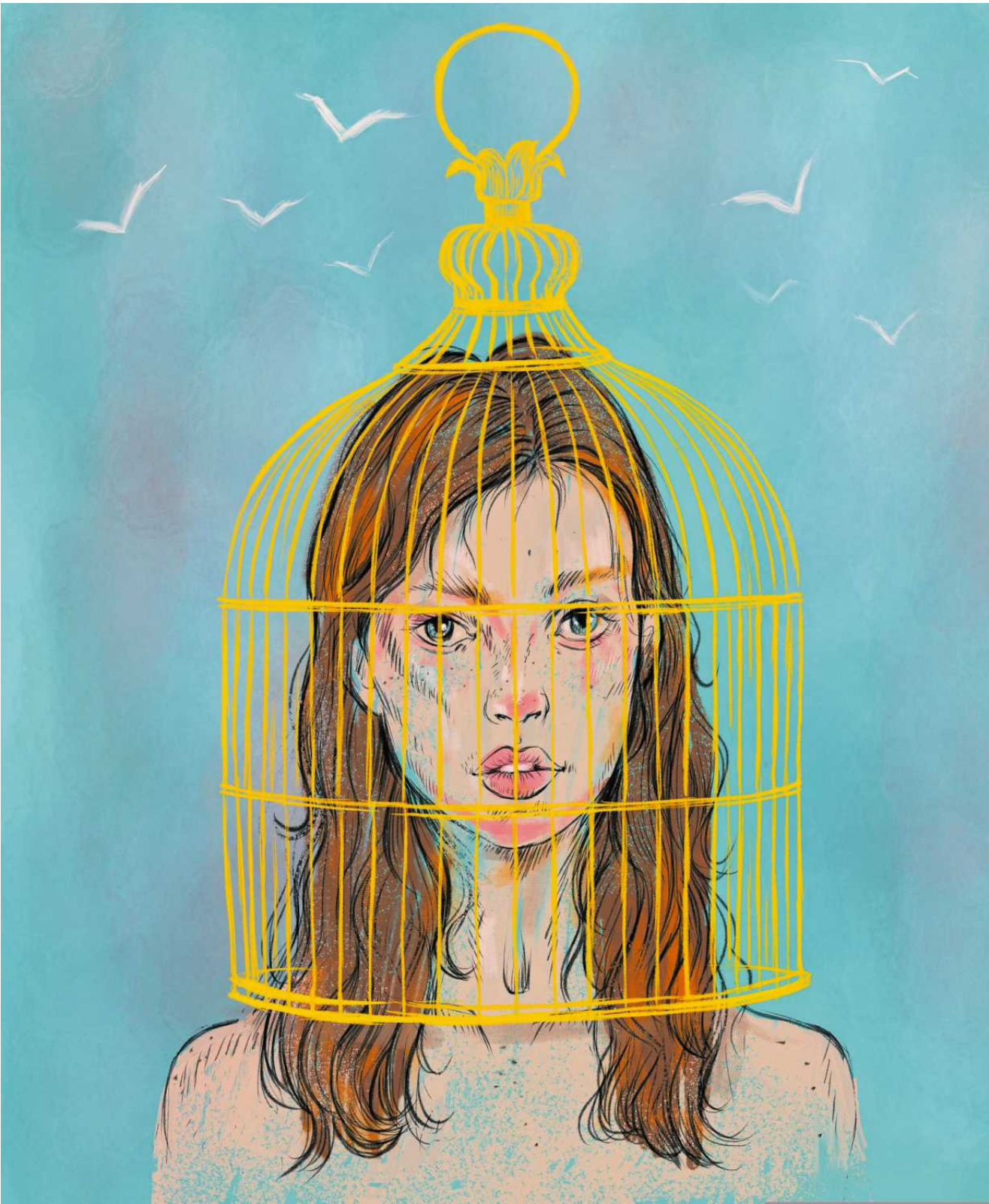
SKARGA

Ma wsparcie od funkcjonariuszy Archiwum X, dobrze mówi też o swoim pierwszym opiece z ochrony.

Dużo pomaga jej załatwić, tylko że nie wszystko zależy od niego. Czasem decyzja należy do jego szefa. To o nim Anna słyszy, że „weryfikuje” jej zgłoszenia.

A w końcu jej ulubiony opiekun odchodzi. Mówią, że zmienił dział. Przychodzą do niej kolejne osoby, także szef. Jego Anna boi się najbardziej.

RYŚ SHUTTERSTOCK



Anna coraz gorzej się czuje. Jednej nocy krew zaczyna jej lecieć z nosa i uszu, ciśnienie ma już 250 na 150

– Czulałam, że coraz bardziej go męczę. Słyszałam, że zwałam się im na głowę z dwójką dzieci, że się zapuściłam, że jestem brudasem. Był zły, kiedy kot się przy nim załatwił, a jak wytłumaczyć kotu, że nie może. I ja nie zawsze miałam siłę posprzątać, kiedy ciśnienie mi skakało – opowiada Anna.

Skarży się policjantom z Archiwum X, ale wracając z informacją, że ma się kontaktować nie z nimi, tylko z chłopakami z ochrony. Miała jeszcze usłyszeć, że w komendzie są przyzwyczajeni do czego innego. Chronią tych z koroną, a oni nawet nie pisną i robią, co się im każe, byleby nie wylądować w więzieniu.

Pisze do rzecznika praw obywatelskich, a jak się do tego przyznaje, zaraz dostaje powiadomienie, że ktoś próbował jej się włamać na pocztę. Od policjantów słyszy, żeby nic z tym nie robiła. RPO chce więcej informacji, by rozpatrzyć skargę, tylko że Anna nie może ich podać.

Czuje, że kolejni pracownicy ochrony są do niej coraz gorzej nastawieni.

– Nie będziemy pisać SMS-ów. Nie jesteśmy w gimnazjum – pokrzykuje na nią policjantka. Mówią jej, że nieważne, jakie miała ustalenia z poprzednim opiekunem, teraz są oni. Anna gubi się w tych zasadach jeszcze bardziej. I coraz gorzej się czuje.

Jednej nocy krew zaczyna jej lecieć z nosa i uszu, ciśnienie ma już 250 na 150.

– Zgłaszałam policjantom, że mam wysokie ciśnienie, to słyszałam, że każdy ma wysokie – opowiada Anna, pokazując mi zdjęcie wielkiej czerwonej plamy na pościeli.

W końcu idzie na wizytę. Policjantom relacjonuje, że lekarka podejrzewa zawał i nakazała jej położyć się w szpitalu. Chcą zobaczyć papierowe skierowanie. Tłumaczy, że go nie dostała, lekarka powie-

działa, że tak będzie szybciej, sama załatwi miejsce. Oni dalej swoje, coraz bardziej zniecierpliwieni, jakby jej nie dowierzali.

No i problem, co z dziećmi, jeśli byłaby w szpitalu. Już wcześniej policja się nie zgadzała, żeby byli u jej rodziców, za duży problem z ochroną. Twierdzą, że jak potrzebuje, to ma się leczyć.

ODRZUCONE

Nigdy nie dostała dokumentu, który potwierdzałby ochronę. Mówi, że sama podpisywała jakieś papiery, m.in. rachunki. Dostawała 1500 zł na życie, opłacali jej też mieszkanie, zwracali za wizyty lekarskie.

Dopiero odmowę udzielenia ochrony dostaje na piśmie. Próbuje dowiedzieć się czegoś u policjantów z Archiwum X, ale odsyłają ją do ochrony. A ci każą się szykować do przeprowadzki. Jest przerażona, bo jeszcze niedawno słyszała, że Marcin jest niebezpieczny.

– Mówili, że planują kolejne czynności, że będę miała ochronę, dopóki wszyscy, którzy mi mogą grozić, nie zostaną ustaleni. A nagle mam wracać – mówi.

Z tych nerwów już traci głowę. Psychiatra diagnozuje depresję. Syn, kiedy się dowiaduje, że mają wracać, traci przytomność. A potem drugi raz. Dzień przed wyprowadzką ucieka z domu. Zaraz zakończenie roku szkolnego, chciał spędzić czas z kolegami.

Anna pisze odwołanie. Odpowiedź przyjdzie już po jej wyjeździe: odrzucone. Znow bez powodu. Anna przyznaje, że syn raz zdradził adres jej siostrze. Martwił się wtedy o nią, bo bardzo źle się czuła. Napisał do niej, a ona wezwała policję. Anna od razu poinformowała o tym ochronę. Wypominał jej to, ale nie wie, czy to mógł być powód zdjęcia ochrony.

Teraz policja odzywa się do niej jeszcze tylko w sprawie zwrotu kaucji za mieszkanie, na którą dała jej pieniądze. Anna tłumaczy, że właścicielka jej nie zwróciła, bo wyprowadzka była z dnia na dzień, a miała miesiąc wypowiedzenia.

Wysyłam 10 szczegółowych pytań do Komendy Wojewódzkiej Policji i Krakowskiej Prokuratury, czyli Archiwum X. Opisuję konkretne sytuację z prośbą o ocenę zachowań funkcjonariuszy, chcę także wiedzieć, czy ustalo niebezpieczeństwo oraz czy w sprawie gróźb prowadzone jest postępowanie.

Dostaję odpowiedź od policji, że „rzecznik prasowy nie udziela odpowiedzi o trwających czynnościach operacyjnych”. Pytam, jak ma się dostęp do opieki medycznej, zachowanie funkcjonariuszy czy żądanie kaucji do czynności operacyjnych. Odpowiedzi już nie dostaję.

Prokuratura Krajowa, pod którą podlega Archiwum X, po blisko dwóch tygodniach informuje, że „wszelkie informacje dotyczące metod, form i przebiegu ochrony świadków, prowadzonej na podstawie przepisów ustawy z dnia 28 listopada 2014 r. o ochronie i pomocy dla pokrzywdzonego i świadka przez właściwe organy Policji, mają charakter informacji niejawnych. Nie ma zatem możliwości informowania o nich”. W międzyczasie odwołany zostaje jej szef Piotr Krupiński.

Sprawą Anny zgadza się zająć pro bono fundacja Dolnośląskie Centrum Praw Człowieka.

– Złożyliśmy skargi i zapytania do odpowiednich organów i czekamy na odpowiedzi. O sprawie informujemy także Rzecznika Praw Obywatelskich, Ministra Sprawiedliwości i Prezesa Rady Ministrów. Nie wykluczamy również złożenia skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – mówi radca prawny Radosz Pawlikowski.

Anna po ustaniu ochrony idzie do szpitala. Stwierdzają, że przeszła udar – prawdopodobnie wtedy, kiedy krwawiła. Ma także wiele innych problemów zdrowotnych. W sumie musi przyjmować codziennie 52 tabletki i dbać o siebie.

Jest u znajomych. Nie powiedziała im, dlaczego naprawdę ich odwiedza. Boi się wracać do domu, nie wie, czy ma zapisać chłopaków do szkoły. Dostała pismo, że grozi jej kurator za brak realizacji obowiązku szkolnego.

Anna: – Nie chcę przesądzać, czy to Marcin zabił czy nie, ale wiem, co mi mówił i jak mi groził. A oni już tak mnie nastraszyli, że własnego cienia się boję. Najbardziej martwię się o dzieci. Wszędzie z nimi chodzę. A najchętniej cały czas siedziałabym w domu. Boję się, że nas wkrótce znajdzie. I nie wiem, co dalej. ●

Klaudia Zwolińska ujarzmiła wściekłą wodę

Klaudia Zwolińska wicemistrzynią olimpijską w slalomie kajakowym. Pokonała tor, jakby walczyła o życie.

Radosław Leniarski

KORESPONDENCJA Z VARIES-SUR-MARNE

Bez błędnie, szybko, jakby walczyła o życie, a wzdłuż toru biegł ojciec Klaudii, dopinając córkę, odganiany przez ochronę. Tak Klaudia Zwolińska zdobyła srebrny medal igrzysk w Paryżu. – K..., nie wierzę! – powiedziała z wielkim, szerokim uśmiechem, gdy tylko wyskoczyła z kajaka. – W głowie mi się to nie mieści!

Na złoto nie było szans. Jessica Fox z Australii – dominatorka w kajakach – pokonała w finale tor tak, jakby go oswoiła, ujarzmiła, zrobiła sobie posłusznym. Poszła jak TGV w dolnej części trasy, gdzie Polce odskoczyła. Wykorzystała drugą szansę, bo ledwo awansowała do finału. Wyprzedziła Zwolińską o zaledwie 1,45 s. Obronić złota z Tokio Niemka Ricarda Funk, najlepsza w półfinałach, w ostatnim przejeździe zawodów ominęła bramkę i straciła 50 sekund. – Slalom to gra błędów – przyznała Polka, gdy już stała z medalem na piersi i odpowiadała na pytania. Kilkadziesiąt kilometrów jazdy samochodem trenera Rafała Polaczyka po poduszkę, na której najlepiej się śpi Kamili, też nie było błędem.

Ona sama wielu nie zrobiła.

Była druga w kwalifikacjach, druga w półfinale, więc oczywiste, że musiała mieć medal, prawda? Ale bezwzględność tego sportu polega na tym, że możesz sądzić, że jesteś w przebiegach niesamowity, niepokonany, wspinały, ale potem popełniasz błąd na tej szalonej wodzie na bramce nr 16 albo 19, łapiesz dwie, cztery sekundy karne, i wylatujesz. To samo w półfinale: masz jedną szansę i musisz ją wykorzystać. W finale sytuacja się powtarza – choćby człowiek nie wiadomo jak był szybki w półfinale, gdzie każdy ruch idealnie złożył się w najlepszy przejazd – to znów jest jedna jedyna szansa licząca się od zera, jeden strzał, na tej samej trasie co w półfinale.

Ale może być i w drugą stronę – w finale masz szansę poprawić się po pechu w półfinale, o ile nie był to pech w postaci ominięcia bramki.

Wydawało się, że wszystko Zwolińskiej przyszło naturalnie, nawet jeśli gotująca się biała woda robiła potężne wrażenie.

Żeby, broń boże, nie lekceważyć

– Tor jest dość płaski, ze znacznie mniejszym spadkiem niż w Pekinie, Rio, Londynie czy Tokio – powiedział Bogdan Popiela ze Startu Nowy Sącz, z macierzystego klubu Klaudii Zwolińskiej, kiedy obchodziliśmy tor w Vaires-

• **Klaudia Zwolińska pokonała tor szybko i bezbłędnie**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL



-sur-Marne. Popatrzył na białą wodę i dodał: – Ale żeby Boże broń go nie zlekceważyć.

W każdym momencie mogło się przydarzyć coś niespodziewanego, na przykład coś takiego, że Jessica Fox, dwukrotna mistrzyni olimpijska, zdobywczyni innych medali na olimpiadach, podczas półfinału dotknie w bramkę nr 19 – najtrudniejszy moment, nie tylko ona popełniła tu błąd – i ledwo awansuje do finału. Fantastycznie popłynęła w półfinale Funk, mistrzyni olimpijska z Tokio. Zadziewiająco gładko prześlizgiwała się na falach, za pomocą gładkich, dłuższych ruchów wiosła, kiedy było trzeba. Zwolińska miała drugi czas półfinału, pokonała trasę 0,53 s wolniej niż Funk. W finale jeszcze szybciej – o ponad 2 s. A przecież właśnie finał liczył się przeciw od nowa, od zera. Funk zapamięta ten finał!

Polka, jeśli wolno wyrazić swoją opinię jako byłemu kajakarzowi (sprinterowi) – też stosuje spokojniejsze, łagodniejsze ruchy, kiedy trzeba. Te gwałtowniejsze, szarpnięcia są u nich trochę inne, wykonywane z większym uczuciem.

Woda staje się złośliwa

To ważne, bo woda nie znosi gwałtu i ten tor też tego nie lubi. Przepływa przezeń taka masa wody, ile trzeba – 12-14 m/sześć. na sekundę. Pompy korzystają z zasobów obrzmia-

łej ostatnimi deszczami Marny. Na torze są 23 bramki i kilkanaście przeszkód, z których na początku najtrudniejszy jest drugi od góry walec, połączony z walczykiem.

Walec to wodna przeszkoda, którą stworzyli konstruktorzy toru za pomocą progu i ostróg. Woda przewala się przez próg i tworzy wał białej wścieklej kipieli, który jest w stanie przytrzymać kajakarkę na dobrych kilka-kilkanaście sekund i pogrzebać szanse na dobre miejsce. Zaraz potem jest walczyk, czyli woda odbija się od dna i robi jeszcze jedno kipiące gniewem załamanie. Walczyk trzeba często wykorzystać, aby ślizgając się po nim, przerzucić się na drugą stronę toru, gdzie twórcy trasy zwykle stawiają bramkę, którą trzeba pokonać pod prąd.

Żeby to zrobić, należy znaleźć cofkę, czyli prąd wsteczny, odwrotny do głównego i z niego skorzystać, żeby nie stracić sił. A potem, im dalej w dół toru, każda taka próba wyzwa- z resztek sił. Woda staje się złośliwa i przestaje wybaczać błędy, na które przymknęła- by oko na górze, przy pierwszych bramkach.

– To tylko tak wygląda, że w kajakarstwie górskim ważna jest siła – stwierdził Bogdan Popiela. – Owszem, biceps jest ważny, nie powiem. Ale najważniejsza jest inteligencja, czucie wody, opływanie. Tu, proszę pana, siłą nic się nie wygra.

Zwolińska dojrzała jako kajakarka i jako człowiek – to opinia trenera Popieli, ale dla- czego się z nim nie zgodzić – przez ostatnie lata od igrzysk w Tokio, gdzie przyłynęła piąta. Zrobiła wszystko, żeby w Paryżu, jako 27-latką, nie przeżyć takiego rozczarowania jak w stolicy Japonii. Teraz startowała z innej pozycji, jako jedna z faworytek do medalu. Jest mistrzynią Europy, a na palcach drwa-

ła można policzyć lepsze kajakarki spoza naszego kontynentu. Jest nią na pewno Fox.

Francuski łącznik Zwolińskiej

Trenerem, to znaczy osobą odpowiedzialną za treningi, plany, program m.in. kajakarek, jest Jean-Ives Cheutin, Francuz z Pau, z Pirenejów, gdzie kajakarstwo górskie, canyoning jest stylem życia osób żądnych przygody. Cheutin sam był kajakarzem, wychował się na tamtejszym wspaniałym torze, ale też pracował z wieloma medalistami olimpijskimi i świata. Cheutin jest głównym motorem kariery Zwolińskiej. Jego pomysły i plany doprowadziły ją do tytułu mistrzyni Europy, wcześniej brązowego medalu mistrzostw świata. Właściwie od trzech lat nie jedzie na zawody bez myśli o medalu.

Dzięki temu, że Francuzi udostępniają tor w Vaires-sur-Marne od dwóch lat (co, jeśli chodzi o olimpijskie obiekty, jest ewenementem), Zwolińska tu była już kilkakrotnie. Cztery, może pięć razy na zgrupowaniach, co by sugerowało, że zna ten tor jak siebie. Ale w każdej sekundzie dnia i nocy woda jest inna, tworzy inne figury – nie mówiąc o bramkach, które są ustawiane na każdy bieg. Do pokonania figur trzeba podejść inaczej niż wczoraj, czasem wystarczy drobny ruch, żeby kajak wystrzelił do przodu dzięki cofce, albo dzięki szczęśliwemu odchyleniu się wtedy, gdy przedzierał się między walcem a walczykiem.

Zwolińska wystartuje również w kanadyjce (pierwsze biegi 30 lipca o godz. 15., półfinał i finał następnego dnia) oraz w nowej konkurencji – kayak crossie, szalonych wyścigach po torze z bramkami i przeszkodami czterech kajakarek (2 sierpnia indywidualne kwalifikacje, 3-5 sierpnia wyścigi oraz finał). ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34316590

34329229



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia piersiowego do bicepsa, po każdej operacji musi być intensywnie rehabilitowana. Wiktorię jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

